№ 199. Niedziela 8 (21) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** rubie. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W niedzielę, d. 8-go października, wieczorem ceny zwyczajne: **„Faust“**.—W poniedziałek, d. 9-go października, po raz pierwszy: **„Gioconda“**, muz. Poncielli. Nowe dekoracye. — We wtorek, d. 10-go października, op.: **„Traviatta“**, muz. Verdiego. — We środę, d. 11-go października, op.: **„Rusłan i Ludmiła“**, muz. Glinki. — We czwartek, d. 12-go października po raz 2-gi op.: **„Gioconda“**. muz. Ponciolli.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W niedzielę, d. 8-go października, **dwa przedstawienia**, poranne dla uczącej się młodzieży, ceny znacznie zmniejszone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.) **„Barbarzyńcy“** (Warwary) sztuka w 4-ch akt. Gorkiego. Początek o g. 12 i pół po poł., wieczorem po raz 4-ty: **„Sherlok Holmes“** sztuka w 4-ch akt. Conon Doyles'a, tłóm. W. Protopopowa. Główny reżyser P. P. Iwanowski. Początek o godz. 8-ej wiecz. Ceny miejsc zwyczajne. — W poniedziałek, d. 9-go października, ceny znacznie zmniejszone (od 15 kop. do 2 rb.) **„Demi Vierges“**, kom. w 3-ch akt., tłóm. Światopołk-Mirskoj.

Główny administrator: N. Izwolski.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W niedzielę, d. 8-go października, w południe, ceny znacznie zniżone: 1) **„Prawo na życie“**, dram. w 3-ch akt. Bracco, tłóm. Mirowicza, 2) **„Oświadczyny“**, krot. w 1-ym akc. Czechowa. Początek o g. 12 i pół po poł. Reżyser N. S. Sawinow. wieczorem po raz 4-ty: **„Dzwon zatopiony“**, dram.-bajka w 5-ciu akt. Hauptmanna, tłóm. Burenina. Początek o g. 8-ej wiecz. Reżyser N. E. Sawinow.—W poniedziałek, d. 9-go października, po raz 1-szy: 1) **„Ojciec“** Stronberga, 2) **„Zielona papuga“** Schnitzlera. Na dram. w 5-iu akt.: **„Buntownik“** (Miatieżnik) Schau bilety sprzedają się. — We środę, d. 11 października: **„Żydzi“** Czechowa, ceny najdostępniejsze.

KALENDARZ.

8 (21) Niedziela—Wincentego Kadłubka
9 (22) Poniedz.—Aniołów Stróżów
10 (23) Wtorek—Franciszka
11 (24) Środa—Placydy i Zenaidy.
12 (25) Czwartek — Maksymiliana B. W.
13 (26) Piątek — Edwarda Kr. W.
14 (27) Sobota — Kaliksta.

Klub Polski „Ogniwo“. „Eros i Psyche“ Żuławskiego“ i „Debiutantka“ Przybylskiego. Początek o g. 7½ wiecz.

Biblioteka miejska: od 12 do 4.

Arcybiskup poznański i rząd pruski.

Pod takim tytułem pomieścił „Berliner Tageblatt“ artykuł wstępny, w którym w wielki dzwon uderzono na trwogę i wielkim głosem wezwano o karę, o wyrok na śmiałka. Tym śmiałkiem jest arcybiskup Stablewski. Wydał on znany czytelnikom naszym list pasterski, w którym, stając po stronie polskiego społeczeństwa, broniącego swych praw najświętszych, oświadcza, że jest nauką Kościoła, ażeby religia pobieraną była w języku ojczystym. Z tego powodu oburzenie pruskiej gazety nie ma granic. Stwierdzając, że arcybiskup Stablewski przypisuje upadek moralny młodej generacyi temu, że nauka religii udzielaną jest w niemieckim języku, „Berliner Tageblatt“ podnosi, że nigdy jeszcze nawet w największem rozognieniu walki kulturalnej, w latach siedemdziesiątych żaden katolicki duchowny nie poważył się rzucić takiego oskarżenia rządowi państwa.

Wobec tego żąda od ministra oświaty von Studta, ażeby nieprzyjmował ze spokojem tego „niesłychanego wyzwania dumnego polskiego arcybiskupa“.

Ale nietylko tem oburza się dziennik pruski.

„Pan Stablewski nietylko wystosował bezprzykładne wyzwanie do pruskiej administracyi szkolnej. Nie. On dał swym listem pasterskim także kanclerzowi rzeszy, ks. Bülowowi, sposobność zajęcia się bliżej tym arcybiskupem poznańskim. Pan Stablewski występuje w swym liście pasterskim nietylko, jako biskup poznańsko-gnieźnieński, który, obejmując urząd, przysięgę wierności składał swemu suwerenowi, królowi pruskiemu, ale także i to przeważnie, jako *prymas polski*, który to tytuł, po dziś dzień, jak wiadomo, figuruje w watykańskiej księdze państwowej i dworskiej.“

A jako dowód tego cytuje „Berliner Tageblatt“ ustęp z listu pasterskiego, w którym arcybiskup przypomina, że, w myśl soboru Trydenckiego, synody krajów poszczególnych, jak wormacki, ołomuniecki, *u nas* zaś synody łucki i wileński i tyle innych nakazały stosować zasadę nauczania religii w języku ojczystym.

„To „u nas“ — pisze berlińska gazeta — jest bardzo znamienne dla poglądów politycznych arcyb. Stablewskiego.

Z tego wyrażenia wynika, że arcybiskup nie wątpi o wspólności i wewnętrznej łączności prowincyi, które z jednej strony stoją pod berłem rosyjskiem, a z drugiej pod panowaniem pruskiem się znajdują.

Tylko ten, kto, siedząc na stolicy arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego, czuje się prymasem Polski, może taką się mową posługiwać, jaką słyszymy w liście pasterskim. Pan Stablewski swym okólnikiem podnosi nietylko walkę kulturną w Prusach, on całą kwestyę polską wytacza“.

I na zakończenie tego we wściekłym tonie utrzymanego oskarżenia, zapewnia „Berliner Tageblatt“ pompatycznie:

„Naród niemiecki oczekuje z całą pewnością, że państwo, że rząd odeprą z całą stanowczością zuchwały napór poznańskiego arcybiskupa“.

Ze swej strony naród polski nietylko gołosłownie zapewnić może, ale daje tego codzienne dowody, że napór całego państwa niemieckiego, rządu i wrogiego mu społeczeństwa i milionów, na walkę rzuconych, wytrzyma i przetrzyma.

Bo ostatecznie tylko ta siła, co ma sprawiedliwość za sobą, zwycięża.

W sprawie założenia Towarzystwa naukowego.

»Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec».
(*Słowacki*: «Testament mój»).

„W każdem bez wyjątku społeczeństwie cywilizowanem istnieją stowarzyszenia, pielęgnujące naukę. Tylko między plemionami barbarzyńców nie kwitną nauki i instytucye, rozwojowi ich poświęcone“.

Słuszności zdania tego dowodzić chyba nie trzeba. I rzeczywiście, Polska, jak i inne państwa kulturalne, już od XV wieku miała zawiązek towarzystwa naukowego pod nazwą „Sodalitas Vistulana“, a i później, do ostatnich chwil życia politycznego, powstał niejeden związek uczonych. Dosyć przypomnieć o „Towarzystwie literackiem“ Mitzlera i o próbach, wprawdzie niefortunnych, za Stanisława Augusta. W każdym razie „świadomość potrzeby zbiorowej pracy umysłowej wzrastała wśród inteligencyi w XVIII wieku powoli, lecz ciągle“ *). W ubiegłym wieku świadomość skrystalizowała się w całym szeregu towarzystw naukowych. W tym wieku naszej niedoli politycznej, rabowania i niszczenia nawet śladów naszej kultury narodowej, tembardziej potrzebne były takie towarzystwa. Chciano zdławić naszą myśl polską—trzeba było ją budzić!

Zupełnie też słusznie jeden z członków Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk, Skarbek, w mowie na pogrzebie Staszica, podkreślając zasługi zmarłego, mówił: „Wymierzony był cios śmiertelny na zagładę ostatnich znamion narodowości; trzeba było ocalić język i historyę krajową i Staszic był jednym z założycieli Towarzystwa, które się temu szczególniej poświęciło“ **). Zaszczytne zadanie bronienia tych skarbów narodowych przypadło w udziale głównie „Towarzystwu Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. Założone w 1800 roku przetrwało ono czasy pruskie i rosyjskie, broniło kultury polskiej do ostatnich swych dni. Niestety, kataklizm polityczny 30-go roku sprowadził ogólne prześladowanie i tępienie ognisk kultury polskiej.

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk przestało istnieć w 1832 roku. Potrzebę jednak takiego towarzystwa odczuwać nie przestano. W ościennych prowincyach rozkwitały towarzystwa naukowe poznańskie, krakowskie, korzystając chociażby z chwilowego polepszenia położenia politycznego. Tylko pod zaborem rosyjskim tak tępiono myśl polską, serca polskie, aż zabito prawie świadomość narodowościową. Ociekli krwią, zalani łzami, cierpieć tylko mogliśmy—nigdy żyć!

Trzeba podziwiać żywotność organizmu, który wytrwał to katowanie i doczekał lepszych, jaśniejszych chwil.

Pierwszy wyłom w systemie rusyfikacyjnym uczynił Manifest majowy, i—

«Chociaż w krajach ludzkości jeszcze noc głucha.
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie»

zrozumiano, że:

«Wyjdzie z zamętu świat ducha».

Budźmy się więc z tej przymusowej drzemki z wiarą w te lepsze czasy, korzystajmy z danych nam ulg.

O znaczeniu towarzystw naukowych, o tem, że społeczeństwo polskie odczuwało ich potrzebę, nadmieniłem wyżej. Obecnie przypomnę, że cała zachodnia Europa posiada masę związków naukowych. „Tylko między plemionami barbarzyńców nie kwitną nauki i instytucye, rozwojowi ich poświęcone“—jeszcze raz powtarzam słowa p. Kraushara i wierzę, że społeczeństwo nasze odczuje całą wagę ognisk nauki polskiej, pozakłada cały szereg takich towarzystw i nie wystawi sobie smutnego pomnika barbarzyństwa, gdy przyszła chwila zwolnienia ucisku. Przecie potrzebę całego szeregu towarzystw naukowych odczuwano dawniej i dziś. A walka o uniwersytet polski w Warszawie, założenie „Macierzy“, „Oświaty“ najlepiej świadczą, że i pod zaborem rosyjskim naród budzi się do życia umysłowego, dąży do stworzenia ognisk kultury rodzimej.

W imię więc tej odczuwanej potrzeby, w imię ideałów, które nam powinny przyświecać, przystąpmy do czynu. Niech wszędzie, gdzie są Polacy w większej ilości, zakwitną towarzystwa naukowe. Niech nikogo nie zastrasza początkowa niemoc tych towarzystw. Siły znajdą się! Tylko trzeba zużytkować je dla nauki polskiej. Wstyd byłby, gdyby w Kijowie, Wilnie, w większych miastach Królestwa, ba, w Petersburgu nie powstały instytucye podobne, gdy każde niemal miasto niemieckie posiada kilka towarzystw nauce poświęconych. Obecne położenie Królestwa nie nadaje się do natychmiastowego urzeczywistnienia tych planów. Natomiast Litwa i Ruś są w lepszych warunkach. Nie skorzystać z tych warunków i nie postarać się o stworzenie ogniska myśli naukowej polskiej w Kijowie, byłoby niemal zbrodnią.

Towarzystwo naukowe, lub miłośników nauki (nazwijmy go tak, żeby nie używać zbyt szumnych tytułów), miałoby za zadanie pielęgnowanie nauki w najobszerniejszym zakresie i uprzystępnianie jej społeczeństwu polskiemu. W zakres prac „Towarzystwa“ powinny wchodzić nauki prawne, przyrodnicze, medyczne, historyczne. Prawda, że niektóre działy początkowe będą zapewne bardzo słabo, albo i wcale niereprezentowane, ale nic znaczy to, że za kilka lat i ten opustoszały zagon nie zostanie uprawiany. Niektóre zaś działy, jak: humanistyczny i medyczny mogą odrazu być względnie dobrze reprezentowane. Przypomnę tutaj, że oprócz sił miejscowych „Towarzystwo“ zasilałoby się z pracowni członków korespondentów, których udział mógłby znacznie zwiększyć ruch umysłowy i Towarzystwa, myślę, również, że dla większej pełni życia naukowego, nie należałoby początkowo rozdzielać posiedzeń członków na sekcye. Ale to już kwestya przyszłości, kwestya, którą najlepiej rozstrzygnie samo Towarzystwo. Obecnie zaznaczę, że naukowy Związek w Kijowie, oprócz prac nad „czystą nauką“, miałby za zadanie popieranie tej nauki, przyzwyczajając społeczeństwo do poważniejszego myślenia za pomocą posiedzeń publicznych, podniecając za pomocą konkursów do prac samodzielnych, publikując te prace w „Rocznikach“ Towarzystwa, bo i pismo swoje mogłoby ono wydawać. A pole do pracy naukowej tu, na Ukrainie, ogromne. Wspomnę chociażby o materyałach historycznych, które giną bez korzyści dla nauki w archiwach domowych *). Wspomnę o pracach statystycznych, tak koniecznych dla nas: nie wiemy bowiem, jaką siłę kulturalną, finansową i liczebną przedstawiamy na Rusi. A szkolnictwo za Czackiego? A szkoła ukraińska w poezyi?

Zresztą nie sposób wyliczać wszystkich działów, któremi zająć się mogłoby „Towarzystwo“. Zabrałoby to zadużo miejsca.

Nadmienię przytem, że wyszczególniając tematy, złączone z miejscowymi warunkami, nie myślę wykluczać badań ogólniejszych. Wszystkie działy nauki mogą i muszą mieć pracowników swoich.

Towarzystwo takie miałoby poniekąd utorowaną drogę przez założoną niedawno „Oświatę“.

Obie te instytucye obejmą cały obszar nauki i jej popularyzacyę, a wspierając się nawzajem, może wydadzą plon, o jakim nie marzyliśmy. Wspólnemi więc siłami weźmy się do dzieła, a zakwitnie tu, w Kijowie, Towarzystwo naukowe polskie, nowa twierdza kultury naszej!

Jeszcze jedna uwaga w sprawie nazwy Towarzystwa.

Człowiekiem, który niespożyte zasługi położył dla kultury polskiej na Ukrainie, był Tadeusz Czacki. Jego więc imieniem najwłaściwiej byłoby nazwać projektowane Towarzystwo, jako hołd, złożony pamięci i zasługom wielkiego obywatela kraju.

Kończę artykuł mój zastrzeżeniem, że nie myślę w nim rozstrzygać poruszonej kwestyi.

O ile Towarzystwo takie miałoby racyę bytu, najlepiej wykazałaby wymiana w tej kwestyi zdań. Celem mego artykułu jest poruszenie tej nader ważnej sprawy i podanie kilku uwag, z tą kwestyą złączonych.

S. Ż.

*) Smoleński: «Pisma historyczne», t. 2, str. 58. Kraków, 1901.

**) Kraushar: «Tow. Kr. Prz. N.«, t. 6, str. 210

*) P. Zawadyński w artykule «Archiwum historyczne», pomieszczonym w «Słowie» jeszcze w 1900-ym roku, przytoczyło cały szereg takich zaginionych domowych archiwów».

Stosunki polsko-rosyjskie.

Kiedy historya stosunków polsko-rosyjskich wkroczyła na drogę pokojowego uregulowania, dominującą rolę musiały odegrać te wszystkie organy, które umożliwiały zrozumienie i wyrozumienie wzajemnych przekonań, dążeń i żalów. Jednym z takich organów musiała być *prasa*, kroplą po kropli sącząca do duszy społeczeństwa balsam zrozumienia a powoli wypleniająca te wszystkie chwasty uczuć i myśli, nad których bujnym wzrostem pracowali w ciągu stu przeszło lat ludzie i wypadki. Pojedyncze głosy, rozlegające się na łamach prasy obu narodów, zaczynają się mnożyć w chwili, kiedy społeczeństwo rosyjskie zaczyna samo o sobie myśleć i własnemi siłami usiłuje naprawić zabagnione stosunki polityczno-społeczne. Wtedy po raz pierwszy na łamach „Rusi“ omawianie sprawy polskiej przybiera szersze rozmiary.

Parę lat upłynęło już od chwili, kiedy pismo to rozpoczęło dyskusye w sprawie polskiej. Sporo piór powołanych i niepowołanych zabrało głos na jej szpaltach, a zebrane artykuły utworzyły poważny tom. Niezależnie od tego, czy dyskusya ta była dość celową, czy nie odbiegała często od bezpośredniego celu—zaprzeczyć nie sposób, że było w niej dużo dobrej woli, że rozpoczęta w „Rusi“ polemika utorowała niejako drogę do dalszego traktowania kwestyi i mogłaby znacznie poważniej przyczynić się do wzajemnego zrozumienia obu społeczeństw.

Z chwilą, gdy zaczęły się zjazdy polsko-rosyjskie, dyskusya ta przerywa się i żadne z pism liberalnych i radykalnych nie podejmuje przerwanej pracy. Zdawaćby się mogło, że cel został osiągnięty, lub że zjazdy polityczne mogą zastąpić stałą pracę nad wyświetleniem wzajemnych poglądów i dążności. Jeśli można było jeszcze łudzić się w Moskwie, to złudzenia te musiały prysnąć w Petersburgu. Krytyczne stanowisko wobec projektów agrarnych większości Izby w krótkim czasie zniweczyły delikatną przędzę nawiązanych stosunków. Wobec innego stanowiska teoretycznego, społeczeństwo rosyjskie nie zdobyło się na nic innego, oprócz potępienia i chłodnej niechęci. Wszyscy dobrze pamiętamy próżne wysiłki prasy polskiej, wreszcie głosy popularnych w rosyjskim społeczeństwie działaczy Polaków; pamiętamy dobrze, że jak groch od ściany odbijało się to wszystko od opinii rosyjskiej, a zarzuty „arystokratyzmu“, „reakcyjności“ i zacofania, zapożyczone ze świstków gadzinowych okresu Milutynowskiego, wyjrzały na świat i w ciągu paru miesięcy zniszczyły wszystko, co dla porozumienia polsko-rosyjskiego ze stron obu uczynić zdołano.

I znowu dwa społeczeństwa, związane tragicznem ogniwem dziejowem, stanęły wobec siebie pełne chłodnej niechęc. Podatność tego gruntu dla swojej roboty szybko oceniły te żywioły, dla których waśń polsko-rosyjska jest źródłem dorobku władzy i wpływów.

Zaczyna się zrazu ostrożna, a później coraz bardziej stanowcza kampania antypolska na łamach „Now. Wremieni“. Społeczeństwo polskie znajduje się znowu w tem położeniu, w jakiem było dawniej Królestwo, kiedy znało Rosyan tylko urzędników i policyantów, i znowu słyszy ze strony rosyjskiej tylko gadzinowe syki.

Czy taki stan rzeczy przyczyni się do załatwienia zagadnień, wypływających ze stosunku obu społeczeństw, o tem chyba nie może być dwóch zdań.

Zrozumiano to, w części trafnie odczuto po stronie polskiej. Najważniejszy organ porozumienia — prasa, robi ze strony polskiej wszystko, co jej konieczność zrozumienia rosyjskiego społeczeństwa i jego prądów nakazuje. Pisma polskie nieraz poprostu przepełnione są wyjątkami z prasy rosyjskiej, informacyami z życia rosyjskiego społecznego i politycznego, wreszcie artykułami zasadniczymi w sprawach rosyjskich.

Całkiem inaczej zachowuje się prasa rosyjska wobec życia polskiego. Na łamach „Rieczi“, „Towariszcza“, „Strany“, „Russkich Wiedomositej“ i innych, najbardziej aktualnych, a uczciwych organów, znajdujemy tylko od czasu do czasu informacye o mordach politycznych i represyach rządowych. Zrzadka pod tytułem: „Z życia polskiego“, znajdujemy przedruk z jednego z organów partyjnych polskich, bez żadnych komentarzy, pod tytułem zaś „Z prasy polskiej“ znajdujemy takie dziwolągi, na jakie zdobywa się „Riecz“, umieszczając w tej rubryce wyjątki z dwu tylko pism: „Der Freind“ i „Der Weg“.

Zapewne byłoby to wprost humorystyczne, gdyby poza mimowolną stroną komiczną nie ukrywały się poważne konsekwencye polityczne. Prasa rosyjska nie usiłuje nawet zrozumieć stosunków polskich, nie daje czytelnikowi rosyjskiemu żadnego poważnego materyału, pozostawiając go na pastwę informacyi, zapożyczonych z Iłowajskiego i tego naturalnego rozgoryczenia, które się odczuwa wobec ujawnionej i głębokiej różnicy w poglądach i niezrozumienia jej powodów.

Jednostronne wysiłki polskiej prasy nie będą mogły odnieść należytego skutku, póki równoległej pracy nie podejmie prasa rosyjska. Póki uczciwe żywioły społeczeństwa rosyjskiego stoją na tym punkcie widzenia, że uregulowanie stosunków jest koniecznością historyczną dla *obu* narodów, że uregulowanie to może być osiągnięte tylko na drodze wzajemnego *zrozumienia*, póty na prasie rosyjskiej ciążyć będzie zarzut, że wobec własnego społeczeństwa i jego najpilniejszych potrzeb nie pełni ona swych bez pośrednich obowiązków.

Idem.

Przegląd polityczny.

Dwa budżety państwowe: Korytowskiego i Weckerlego. — Zapowiedź reform społecznych na Węgrzech. — Przygotowania włoskie na wypadek wojny z Austryą. — Kongres socyalistów włoskich w Rzymie.—Zwycięstwo umiarkowanych integralistów.

Wrażenie, wywołane przez równoczesne przedłożenie budżetów austryackiego i węgierskiego, udawadniających wielce korzystny stan finansów państwa i ogromny rozwój ekonomiczny w obydwu połowach monarchii austryackiej, przyczyniło się w znacznej mierze do zbliżenia tych państw, będących na drodze do rozwodu. Jest bowiem uderzającem zjawiskiem, że właśnie w tym roku, kiedy rokowania ugodowe między obydwoma państwami natrafiały na największe przeszkody, rozwój ekonomiczny obydwu tych państw stwierdzony został w sposób niewątpliwy cyframi i dowiódł, że jednak przy wspólności cłowej i handlowej obydwu państwom powodzi się jak najlepiej. Budżet austryacki dochodzi do blizko dwóch miliardów, budżet węgierski przekroczył 1 i 1/4 miliarda. Obydwa budżety zamykają się nadwyżką, a kasy państwowe są pełne. Minister skarbu, dr Witold Korytowski, mógł nawet sobie pozwolić na ten niezwykły luksus, że z dochodów zwyczajnych państwa bez uciekania się do pożyczek, pokrywa wydatki na nowe uzbrojenie armii, wydaje miliony na sprawienie nowych dział i używa 70 milionów na sprawienie nowych lokomotyw wagonów kolejowych i innych inwestycyi, a 30 milionów używa na polepszenie płacy urzędników najniższej kategoryi. Co jednak stanowi sensacyę dnia w Austryi, to fakt, po raz pierwszy zauważony, że zaoszczędzone w roku 1905 nadwyżki, w kwocie 52 milionów przeznacza rząd na cele produkcyjne. Z kwoty tej przypadnie 31 i pół milionów koron na sprawienie nowych wagonów i uzupełnienie parku kolei państwowych, 3 i pół miliona na pokrycie kosztów kolei transwersalnej w Galicyi, 3 miliony na nadzwyczajne melioracye wodne, 6 milionów na fundusz dla spółek oszczędnościowych systemu Reiffeisena, 5 milionów na budowę klinik uniwersyteckich, 2 miliony na walkę z gruźlicą i milion na poparcie handlu eksportowego. A do tego dodać należy, że zwyczajne wydatki preliminowane na rok 1907, w kwocie o 66 milionów wyższej, aniżeli w roku bieżącym, z czego na same koleje przypada 33 miliony, na budowę uniwersyteckich laboratoryów i założenie nowych 21 gimnazyów oraz kilku szkół przemysłowych—przeszło 3 miliony. Jest to jednem słowem budżet świetny, budżet, który podnosi znaczenie Austryi i sięga daleko poza jej granice. Niewiele państw w Europie może się pochwalić nadwyżką zamknięcia rachunkowego w gotówce 52 milionów, a jeszcze mniej użyciem 52 milionów w jednym roku na cele produkcyjne, humanitarne i oświatowe.

* *
*

Również doniosłym jest budżet węgierski, przedłożony przez ministra finansów, Weekrlego. Budżet ten wynosi w zwyczajnych wydatkach 1,134,775,889, a w zwyczajnych dochodach 1,180,555,203. Okazuje się zatem nadwyżka w kwocie 45,779,304, a wraz z wydatkami nadzwyczajnymi przedstawia się budżet węgierski w kwocie 1,262,015,239 koron w wydatkach i bilansuje się ogólną drobną nadwyżką 20,000 koron. Jest to pierwszy budżet węgierski, przedstawiony przez rząd parlamentarny po kilkoletniej przerwie biurokratycznych rządów. W swem *exposé* finansowem minister prezydent Weckerle zapowiedział wielki program polityki socyalnej, wprowadzający do Węgier cały system ubezpieczeń robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy, tudzież opiekę nad ludnością, emigrującą z kraju i budowę domów robotniczych dla robotników rolnych. Tego samego dnia przedłożył minister handlu, Franciszek Kossuth, pięć ustaw w sprawie rozwinięcia żeglugi morskiej węgierskiej i bezpośredniego poparcia przemysłu krajowego. Ustawa węgierska uwalnia wszy-

Kościuszko.

(W 89-tą rocznicę śmierci).

I urosła! już ją widzi przechodzień daleki
Każda chata na nią patrzy. Od wieku po wieki
Stać w jej straży będą: Miłość i Wiara—dwie służki
Wawel runie — a zostanie mogiła Kościuszki!

Kornel Ujejski.

Kościuszko...

Niema ani jednej postaci w dziejach Polski, która zrosłaby się bardziej z naszą myślą, z naszem sercem, z naszą duszą, z całą najgłębszą treścią wewnętrznej naszej istoty, z tem wszystkiem, co w nas cierpi, do lotu się zrywa i — pragnie.

Konstytucya 3 maja to wielki testament umierającego państwa, którego naród żyć nie przestał.

Kościuszko, to początek nowego czynu, koncentracya całego ognia i całej siły, odradzającego się narodu.

On właściwie samo pojęcie ojczyzny stworzył, on ją ściągnął z mglistych wyżyn ideowej respubliki wolności na szare płaszczyzny ziemi.

I kazał kochać te szare połacie nietylko za to, że one dają szczęście, ale i za to, że dają ból...

I z głęboką wiarą w niespożytą moc tej miłości dla ziemi ojczystej otworzył wrota zagród włościańskich, aby rzucić do wnętrza drewnianych izb potężne hasło odrodzenia: ta stara Polska, której już niema i ta nowa Polska, która idzie, ona jest wasza!

Oddanie Polski ludowi...

Pierwszy czyn narodowy wspólny z ludem...

To Kościuszko!...

. . . .

Główne daty Jego życia i czynów *)

*) Zebrał Henryk Sadowski.

1746 r. 4 luty (data prawdopodobna), narodziny Tadeusza Kościuszki, w Mereczowszczyźnie z matki Tekli z Radomskich i ojca Ludwika Tomasza małżonków Kościuszków.

1765. 18 grudnia. Po ukończeniu szkoły jezuickiej, Kościuszko wstępuje do korpusu kadetów, czyli szkoły rycerskiej w Warszawie.

1766. 20 grudnia. Patentem królewskim awansowany na chorążego korpusu kadetów.

1769. Jako stypendysta króla Stanisława Augusta, Kościuszko na dalsze studya w inżynieryi wojskowej wyjeżdża do Francyi.

1774. Powraca do kraju jako wykształcony inżynier wojskowy i artylerzysta.

1775. 21 kwietnia. Kościuszko wyznaje swoją miłość Ludwice Sosnowskiej w majętności jej ojca, Sosnowicy. Zrażony odmową Sosnowskiego, postanawia kraj opuścić.

1775. Październik. Kościuszko na galarze podąża do Gdańska, skąd udaje się do Francyi.

1776. Czerwiec. Kościuszko opuszcza Francyę i udaje się do Filadelfii, z zamiarem wstąpienia do służby wojskowej, ażeby walczyć o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

1776. 18 październik. W uznaniu wysokich zdolności, kongres wręcza Kościuszce nominacyę na inżyniera w służbie Stanów Zjednoczonych z pensyą 60 dol. miesięcznie i rangą pułkownika.

1778. 28 marzec. Kościuszko obejmuje komendę nad armią północną i przeprowadza świetne fortyfikacye Wyżyn (Highlands).

1783. 13 październik. Kongres poleca wydać Kościuszce patent na generał-brygadyera, z oświadczeniem wysokiego uznania dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług.

1783. Kościuszko otrzymuje oznaki orderu Cyncynnata.

1784. Lipiec. Pełen sławy i zaszczytów, Kościuszko z Nowego Jorku odpływa do Europy, a ku końcowi tego roku powraca do kraju ojczystego.

1789. 1 październik. Król na sesyi sejmowej mianuje Kościuszkę generał-majorem wojsk koronnych.

1792. Maj - czerwiec. Kościuszko, przydzielony do armii ukraińskiej, pozostającej pod naczelnem dowództwem Józefa ks. Poniatowskiego, bierze czynny udział w wojnie polsko-rosyjskiej. Za męstwo i szczególną roztropność król obdarza go świeżo ustanowionym krzyżem zasługi wojskowej (*Virtuti Militari*).

1792. 17 lipiec. Bitwa pod Dubienką. Kościuszko, pomimo silnego natarcia kilkakroć silniejszych wojsk rosyjskich, cofa się w najzupełniejszym porządku.

1792. Lipiec. Król Stanisław August, w uznaniu znakomitych zasług, awansuje Kościuszkę na generał-lejtnanta i mianuje go szefem 1-go regimentu Buławy polnej koronnej.

1792. 30 lipiec. Kosciuszko, boleśnie dotknięty przystąpieniem króla do konfederacyi targowickiej i nagłą zmianą polityki względem dworu petersburskiego, w obozie pod Sieciechowem prosi króla o dymisyę.

1792. 26 sierpień. Zgromadzenie prawodawcze w Paryżu (*Assemblée Législatire*), na wniosek żyrondysty Guadeta, nadaje Kościuszce tytuł „obywatela Francyi“ i zamieszcza go na jednej liście z najznakomitszymi mężami świata.

1792. 17 październik. Kościuszko, pod wrażeniem smutnych dla serca patryotycznego wydarzeń, opuszcza Warszawę i udaje się do Galicyi.

1793. Styczeń. Kościuszko udaje się do Paryża, gdzie go ówczesny rząd przyjął z największą uprzejmością. W kilka miesięcy wraca do Lipska, gdzie emigracya układa plany przyszłego powstania. Ogólny głos powołuje Kościuszkę na najwyższego naczelnika siły zbrojnej narodowej.

1794. 23 marzec. Kościuszko w nocy przybywa do Krakowa.

1794. 24 marca. Kościuszko na rynku krakowskim obok ratusza wobec niezliczonych tłumów i wojska składa przysięgę narodowi na tem miejscu, gdzie jest włożona w bruk tafla kamienna z napisem pamiątkowym. Tegoż dnia wydaje manifest do obywateli całego kraju, ażeby spieszyli na ratunek ukochanej ojczyzny.

1794. 4 kwiecień. Kościuszko stacza zwycięską bitwę pod Racławicami.

1794. 7 maj. Kościuszko w obozie pod Połańcem wydaje uniwersał w sprawie nadania praw wolnościowych uciśnionym włościanom.

1794. 6 czerwiec. Kościuszko w bitwie pod Rawką (Szczekocinami) z wojskiem pruskiem i rosyjskiem ponosi klęskę.

1794. 7 czerwiec. Kościuszko w obozie pod Małogoszczem wydaje uniwersał o pospolitem ruszeniu.

1794. Lipiec-sierpień. Kościuszko zdala kieruje obroną stolicy i każe wznosić fortyfikacye. Wojska pruskie i rosyjskie na początku września ustępują z pod Warszawy.

1794. Wrzesień. Kościuszko wchodzi do Warszawy.

1794. 10 październik. Nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami. Kościuszko, śmiertelnie raniony, dostaje się do niewoli rosyjskiej. O godz. 5 po poł. czterech kozaków przynosi go do zamku maciejowskiego na pikach, krwią zbroczonego, nieprzytomnego i okrytego śmiertelną bladością.

1794. 10 grudzień. Kościuszko, w towarzystwie Niemcewicza i Fiszera, pod silną eskortą przywieziony do Petersburga. Osadzono ich w twierdzy Petropawłowskiej.

1796. 19 grudzień. Kościuszko wraz z towarzyszami niewoli opuszcza Petersburg i przez Finlandyę udaje się do Szwecyi.

1797. 16 maj. Kościuszko na okręcie kupieckim podąża do Anglii, gdzie go naród z wielkim szacunkiem i poważaniem przyjmuje.

1797. 18 sierpień. Kościuszko na okręcie «Adriana» przybywa do Filadelfii, witany radosnymi okrzykami przez wszystkich mieszkańców miasta. Zajmuje mieszkanie przy ul. Czwartej.

1798. 5 maj. Kościuszko prezydentowi Tomaszowi Jeffersonowi wręcza własnoręczny testament, w którym, na wypadek śmierci, całą swą własność w Stanach Zjednoczonych przeznacza na wykup murzynów i obdarzenie ich wolnością.

1798. 6 maj. Na radosną nowinę o powodzeniu legionów polskich, Kościuszko nagle opuszcza gościnną Amerykę i powraca do Europy.

1815. 27 maj. Kościuszko w Brunau ma posłuchanie u cesarza Aleksandra I-go.

1815. 31 maj. Kościuszko przybywa do Wiednia.

1815. 25 czerwiec. Zrażony niepowodzeniem w podniesionych sprawach ojczystych, Kościuszko opuszcza Wiedeń i przez Tyrol udaje się na stały pobyt do Solury.

. . . .

Na schyłku wieku dostojny starzec zamieszkał w szwajcarskiem mieście Solurze, w domu przyjaciela swego, Franciszka Ksawerego Zeltnera, gdzie go otoczono serdeczną opieką, połączoną z czcią głęboką.

Prowadził tu życie ciche i skromne, mieszkał w jednym pokoju, a jedyną Jego rozrywką były wycieczki konne po okolicy, w czasie których ani jednego ze spotkanych ubogich nie zostawił bez wsparcia.

Myślą był tam w kraju ojczystym.

Włościanom z rodzinnych Sichnowic nadał wolność osobistą, oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagród.

Czartoryskiemu przysyłał uwagi w sprawie oświaty narodowej.

Skromnym swoim majątkiem dzielił się z drugim wygnańcem dobrowolnym, starym żołnierzem, generałem Franciszkiem Paszkowskim.

Lecz o Nim w kraju prawie zapomniano. Korzon w swym życiorysie Kościuszki naliczył ledwie pięciu, czy sześciu Polaków, którzy go w Solurze odwiedzili, a gdy umierał, otaczali go wyłącznie cudzoziemcy.

«Roku 1817, dnia 15 października, zmarł Jaśnie Wielmożny i Szlachetnie Urodzony Pan Tadeusz Kościuszko, ostatni wódz wojsk Rzeczypospolitej Polskiej i dnia 19 tegoż miesiąca i roku, odprowadzony przez wielebną kapitułę znakomitego królewskiego kościoła kolegialnego, a zarazem parafialnego pod wezwaniem św. męczenników Ursa i Wiktora, przez całe duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, przez senatorów i sędziów trybunału najwyższego oraz niższego, przez magistrat miasta, przy wielkim natłoku ludu oraz cisnących się, pomnych na dobrodziejstwa jego ubogich, pochowan w kościele N. P. Maryi Niepokalanego Poczęcia».

Takie słowa skreślił przed 89 laty w księdze zmarłych proboszcz miasta Solury.

Edward Paszkowski.

stkie nowe fabryki od wszelkich podatków państwowych na lat 15, zapewnia uwolnienie wszystkich budynków, przeznaczonych na mieszkania robotników, tak rolnych jak i przemysłowych od wszelkich podatków przemysłowych. Widzimy w tem rozumną politykę rządu węgierskiego, który wszelkimi środkami dąży do podniesienia przemysłu krajowego, aby tym sposobem zapewnić ludności krajowej zarobek i podnieść stan ekonomiczny ogólny.

* * *

Poseł do parlamentu włoskiego, Di Palma, ogłosił w pismach włoskich przestrogę dla marynarki włoskiej przed niebezpiecznym rozwojem marynarki austryackiej. Dotychczasowe położenie polityczne Włoch zmuszało je do zabezpieczenia głównie brzegów morza Śródziemnego, z zaniedbaniem morza Adryatyckiego. Tymczasem nad Adryą powstaje potęga morska austryacka, której flota włoska, opierająca się na kilku podstawach operacyjnych nad morzem Śródziemnem, obecnie dorównać nie może. Di Palma wykazuje, że jedyny port wojenny nad Adryatykiem, Wenecya, absolutnie jest nie wystarczający, choćby z tego powodu, że nie jest w stanie, dla płytkości morza pod Wenecyą, zgromadzić wielkich okrętów włoskich. Włochy budują dziś cztery wielkie okręty wojenne i 4 pancerniki. Austrya zbudowała już dwa największego typu okręty wojenne i buduje obecnie trzy ogromne pancerniki. Di Palma przewiduje w najbliższym czasie wojnę włosko-austryacką i wzywa rząd włoski do zbudowania tylu nowych okrętów, ażeby wystarczyły na morze Adryatyckie do blokowania dwu wojennych portów austryackich.

* * *

W Rzymie odbył się obecnie kongres socyalistów włoskich, na którym kierunek rewolucyjno-anarchistyczny reprezentowany przez Labriolę, został odrzucony, a zwycięstwo odnieśli umiarkowani socyaliści, zwani we Włoszech „integralistami". Poseł do parlamentu włoskiego, Enriko Ferri, przedłożył rezolucyę, która została uchwaloną olbrzymią większością. W rezolucyi tej zawierają się następujące ogólne tezy: celem ostatecznym jest uspołecznienie środków produkcyi metodą walki klasowej, prowadzonej jednakowoż środkami pewnymi. W tym celu socyaliści włoscy będą popierać organizacye gospodarcze, stowarzyszenia i związki zawodowe, będą dążyć do rozwoju ustawodawstwa państwowej obrony robotników i będą dążyć do zdobycia praw politycznych przez szerzenie oświaty wśród proletaryatu. Wprawdzie Enrico Ferri zapowiada propagandę anty-klerykalną, anty-militarną i anty-monarchiczną i odrzuca współpracownictwo wiążące (*impegnativo*) z rządem i wszelką koalicyą, ze stronnictwami trwałą, lecz radykalizm jego odróżnia się tem od socyalizmu rewolucyjnego, że odrzuca używanie generalnego strajku, jako środka dyskredytującego i potępia wszelkie środki gwałtu, jako szkodliwe dla organizacyi socyalistycznej. Ten wniosek integralistów uzyskał w głosowaniu imiennem 26,947 głosów. Podczas kiedy wnioski Labrioli rewolucyjne uzyskały zaledwie 5,278. Okazuje się z tego, że tak w Mannheim na kongresie socyalistów niemieckich, jako też w Rzymie na kongresie socyalistów włoskich, zwycięstwo odniosło umiarkowane skrzydło socyalistów, kierujących się rozumem i względem na dobro robotników. **W.**

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 16 października.

Ogłoszone dziś rano przez „Dzwon Polski" sensacyjne wiadomości o wykryciu przez policyę dwóch najsilniejszych organizacyi bandyckich wywołały na mieście wielkie wrażenie. Niejednokrotnie miałem już sposobność wspominać w swych korespondencyach, jak poważną klęską społeczną stał się u nas bandytyzm, jak głęboko wżarł się on w nasze stosunki i jak straszne szerzy spustoszenia. Nic też dziwnego, że na skutek tej wiadomości raźniej zaczęto odrazu patrzeć na sytuacyę. Ale optymizm ten pozostać musi w pewnych ciasnych granicach. Jak zaznaczyło bowiem to samo pismo, oprócz dwóch schwytanych band, mamy jeszcze w kraju całe dziesiątki innych, gorzej może zorganizowanych, mniej bezczelnych i krwiożerczych, również jednak niebezpiecznych dla ładu i porządku społecznego. Co zaś najważniejsza, mamy wciąż jeszcze w kraju ferment wśród ludności robotniczej, wytwarzany i popierany przez organizacye socyalistyczne. Ferment ten z jednej strony rozkłada i niszczy nasz przemysł, z drugiej — wytwarza wśród proletaryatu fabrycznego swojego rodzaju arystokracyę strajkową, która za swoje zasadnicze zadanie uważa wszędzie wytworzenie zwartej organizacyi partyjnej, sama zaś żyje nietyle z zarobków fabrycznych, ile z żołdu partyjnego. Ci, co raz zakosztują tego lekkiego chleba, rzadko już kiedy wracają do pracy normalnej. Czynią to tylko jednostki o charakterze uczciwym i silnym. Inni— gdy potęga i zamożność ich partyi osłabnie, lub gdy wejdą z nią w jakiekolwiek kolizye, o co również bywa nietrudno, staczają się zazwyczaj na manowce, gdzie jedną tylko znaleźć można drogę, drogę—bandytyzmu.

Na tę właśnie drogę już przed kilku miesiącami, gdy t. zw. rewolucya zaczęła się przesilać, weszły dwie grupy młodzieńców, należących dotychczas do bojówek socyalistycznych. Jedna grupa utworzyła tajne stowarzyszenie pod nazwą „Zmowa robotnicza", którego celem miała być „ekspropryacya burżujów" w celu zasilania funduszów partyi rewolucyjnych na zakupno broni i t. p. Rabunków organizacya dokonała niemało, naturalnie jednak ani grosz nie wpłynął do kas rewolucyjnych, gdyż wszystko ugrzęzło w kieszeniach bandytów. Druga partya w całości stanowiła tylko odłam „bojówki" socyalno-demokratycznej, który zaczął działać na własną rękę na skutek niezadowolenia z podziału łupów. Obie bandy wpadły w ręce policyi na skutek zeznań schwytanego przy załatwianiu jakiegoś porachunku partyjnego rabusia Makowskiego. Nie uchroniło go to od powieszenia, policyi zaś dało w ręce wszystkie nici tych dwóch niesłychanie sprawnie od pół roku funkcyonujących organizacyi. Dziś są one rozbite skutkiem licznych aresztów i wyroków śmierci. Kto wie jednak, czy nie odrodzą się wkrótce na jeszcze trwalszych podstawach. Materyału w ludziach do takich organizacyi, jak to zaznaczyłem powyżej, nie zabraknie u nas prędko wobec taktyki partyi socyalistycznych. Z ogłaszanych motywów do wyroków śmierci, które teraz codzień wykonywane są w coraz to innych zakątkach naszego kraju, widzimy, że instynkty zbójeckie rozbudzono i powołano do życia nawet w najspokojniejszej i najkonserwatywniejszej części naszego społeczeństwa, mianowicie wśród ludności rolnej. W Garwolinie, Puławach, Kielcach wieszano już i rozstrzeliwano włościan — a karano ich śmiercią za zwykłe rabunki i morderstwa. Są to naturalnie wyjątki, prawdziwe wyrodki wśród naszego włościaństwa, ale jest rzeczą bardzo smutną, że agitacya wywrotowa, rozpalająca w człowieku najniższe instynkty i namiętności, i do tej sfery w niektórych okolicach trafić umiała.

Poza tą jedną klęską bandytyzmu na naszym widnokręgu politycznym wiszą, naturalnie, jak zawsze, rozmaite chmury, ale żadnych burz nie zdają się one zapowiadać. W Łodzi strajk powszechny skończył się. Są jeszcze tylko drobne zatargi w niektórych poszczególnych fabrykach. Organizacye socyalistyczne osłabły ogromnie, zarówno na skutek dezercyi z ich szeregów, jak i z powodu wyczerpania całej już sympatyi ogółu. Najgroźniejszym przeciwnikiem społeczeństwa polskiego znowu staje się rząd: poczuł on znowu swoją siłę, a nienawiść do polskości pozostała w nim ta sama, co dawniej. **E. M.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Zbiory p. J. Chojnowskiego. — Kursa rolnicze).

Znany archeolog i miłośnik sztuki, p. Józef Chojnowski, w dalszym ciągu wzbogacił nowymi okazami cenne swoje zbiory, które złożył, jak wiadomo, w darze Towarzystwu sztuk pięknych w Warszawie.

Powróciwszy obecnie z gub. kijowskiej, p. Ch. przywiózł znów do muzeum swego imienia przy Towarzystwie zachęty sporo cennych i ciekawych okazów. Jednym z najciekawszych jest bez wątpienia czaszka, pokryta czerwoną farbą, podczas obrzędu pogrzebowego, w okresie rozwoju kultury w wieku kamiennym. Znaleziono ją w kurhanie na Ukrainie przy szkielecie, pochowanym w pozie skurczonej. (Dla informacyi zwiedzających muzeum nadmieniamy, że znajduje się w gablocie Nr 3). Niemniej ciekawą zdobyczą archeologiczną jest obosieczny słowiański miecz żelazny z IX stulecia. Jak nagłówek rękojeści, tak i garda miecza lane z bronzu. Forma nagłówka wielce oryginalna. Okaz, znaleziony podczas poszukiwań, dokonanych przez p. Chojnowskiego w grodzisku słowiańskiem pod Kijowem, w okolicach miasteczka Rassawy, powiatu taraszczańskiego (miecz ten pomieszczono w zbiorach w gablocie Nr 13). Nadto: część pasa, zrobionego z masywnych blach srebrnych pozłacanych; rycerskiego pasa polskiego, znalezionego przy kopaniu grobu na górze Szczekawickiej w Kijowie, w miejscu, gdzie znajdował się zamek polski, a obecnie jest cmentarz (pomieszcz. w gabl. Nr 17); wzory ornamentu starosłowiańskiego na rozmaitych przedmiotach metalowych, znalezionych w ilości 10 sztuk w mogiłach (szafka Nr 5); statua marmurowa, wyobrażająca Słowiankę z IX stulecia (gabl. Nr 25); puginały żelazne, lance i groty do strzał żelazne z IX wieku; haki, szpile i groty bronzowe; topory, młoty, dłuta i piłki kamienne; sznury paciorków kamiennych i bronzowych, pierścienie, obrazki i monety.

Wszystkie te niezmiernie ciekawe okazy rozmieścił już ofiarodawca wpośród setek innych, znajdujących się w muzeum jego imienia w gmachu naszego pałacu sztuki. Za wspaniały ten dar powinno się społeczeństwo nasze wywdzięczyć ofiarodawcy choćby przez okazanie jeszcze większego zainteresowania się zbiorami, które stanowiłyby prawdziwą ozdobę każdego europejskiego muzeum. Zbiory dostępne są dla zwiedzających codziennie od godz. 10-ej zrana do 3-ej po poł.

*** Przy Tow. kursów naukowych w Warszawie organizują się kursa specyalne rolnicze. Koszt urządzenia wyniesie około 5,000 rb., a suma jest tak mała, tylko dzięki dobrej woli pp. wykładających, którzy dla tego celu poczynili poważne ustępstwa. Inicyatorowie na wczorajszem zebraniu sekcyi rolnej, przez usta p. Stanisława Chaniewskiego, wzywali do utworzenia funduszu gwarancyjnego. Idzie o deklaracye pokrycia deficytu, jaki mógłby się wkraść, jeżeli się nie zbierze 50 słuchaczy, płacących po 100 rb. za całkowity kurs roczny. Naturalnie, fundusz byłby użyty tylko w razie potrzeby i w stosunku do ostatniego niedoboru.

Za kordonem.

(Walka w Poznańskiem).

*** W sprawie strajku szkolnego po ks. arcybiskupie Stablewskim zabrał głos niższy kler poznański. Odezwa ks. proboszczów brzmi:

„Usłyszeliście głos Arcypasterza, który wyraźnie oświadcza, że jest nauką Kościoła, ogłoszoną na powszechnym Soborze Trydenckim i na soborach tak polskich jak niemieckich, że dzieci naukę religii powinny pobierać w języku ojczystym. Waszym tedy obowiązkiem, Rodzice, jest trzymać się tej zasady niewzruszenie a wytrwale i starać się o to, aby dzieci Wasze uczyły się po polsku religii św., aby polskie miały katechizmy, historye biblijne, a przytem błagać Boga miłosiernego o zmianę dzisiejszego smutnego stanu rzeczy. Dopóki zaś za zmiłowaniem Bożem nie uzyskamy, aby w szkole nauka religii w polskim była wykładana języku, powinniście tem gorliwiej dopilnować drugiego jeszcze obowiązku i posyłać dzieci jak najregularniej na naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych".

Wogóle sprawa dzieci polskich poruszyła nietylko ogół polski. Tragedya poznańska—pisze „Kur. War."—rozlega się w Europie coraz głośniejszem echem protestu i oburzenia. Niema żadnego pisma poza granicami Niemiec, któreby pochwalało lub choćby tylko usprawiedliwiało walkę rządu pruskiego z dziećmi poznańskiemi. Zewsząd słychać okrzyki podziwu dla bohaterstwa polskiego dziecka. Zewsząd pod adresem rządu pruskiego padają takie wyrazy, jak: „wstyd, hańba, barbarzyństwo".

Świeżo wystąpił znowu w „Echo de Paris" pan Henri de Nousanne z artykułem p. t.: „Bunt dzieci polskich".

„Niezadługo—mówi on—może krew się poleje w krajach polskich pod panowaniem pruskiem. Rząd bowiem powraca tam do metod Bismarcka, który nie mógł przebaczyć Polakom ani wiary, ani narodowości polskiej i usiłował zdruzgotać ich pałką kulturkampfu.

„Czy przypominacie sobie—mówi dalej p. Noussanne—jak naród, chełpiący się swoją cywilizacyą, bojkotował kupców polskich. pozbawiał żołnierzy kazań w rodzimym języku, wyganiał język polski ze szkoły? Czy przypominacie sobie, jak we Wrześni i Gnieźnie bito aż do krwi małych chłopców i dziewczynki pod pretekstem, że mówić nie chciały po niemiecku? Dwie 10-letnie i 11-letnie dziewczęta oskarżono o obrazę majestatu i zdradę stanu za to, że nie chciały przyjąć obrazka, przedstawiającego Wilhelma II.

„O tem wszystkiem już się trochę zapomniało. Ale trzeba to sobie przypomnieć i dodać, że cała polityka pruska względem Polaków zrobiła zupełne *fiasco*. Chciano ich ziemi pozbawić. To się nie udało. Chciano im wydrzeć język. Napróżno!

„Ale dlaczegóż teraz rozpoczyna się znowu polityka gwałtów i bezprawia? Mówią w Poznaniu, że rząd chce za jaką bądź cenę stłumić w prowincyach polskich ducha rokoszu z obawy przed zawikłaniami zewnętrznemi, w których Polacy mogliby się dać we znaki Prusakom. Jakiekolwiek jednak są motywy pruskie, faktem jest niezaprzeczonym, że polityka rządu pruskiego kompromituje w najwyższym stopniu kulturę niemiecką. Nigdy jeszcze nie prowadzono takiej walki z dziećmi małemi, jak obecnie w Poznańskiem".

W końcu przytacza p. Nousanne list, nadesłany mu z Poznańskiego, a charakteryzujący przebieg walki ostatniej o polski wykład religii. Powiedziano tam, że dzieci polskie z przedziwnem poświęceniem pozwalają się bić aż do krwi i niczem, ani katowaniem, ani aresztem zmusić ich nie można do uczenia się religii z katechizmów niemieckich. Ze łzami w oczach ciśnie się dziatwa nieszczęśliwa do kolan polskich kapłanów i błaga ich o ratunek, błaga ich o naukę polskiego pacierza. Rząd miota się i pieni jak opętany. Nietylko batami chce wymusić posłuszeństwo, lecz głodem. Dzieciom nie pozwalają wracać do domu na obiad. Matkom nie pozwalają dziatwie, zamkniętej w areszcie, przynosić obiadu. I niedość tego. Dzieciom polskim odmówiono wakacyi. Jest to ciężka krzywda dla rodziców, którzy podczas wakacyi korzystali z pomocy dziatwy przy robotach w polu. Ale i to nie ostudziło zapału. Solidarność małych męczenników jest zdumiewająca. Gdy w jednej ze szkół ludowych nauczyciel zaczął pastwić się nad małą dziewczynką, wołając: „Ty jesteś sprawczynią wszystkiego!"—jedna z jej koleżanek zerwała się z ławki i krzyknęła: „Nieprawda! My wszystkie mamy jedną myśl i jedno serce!".

„Jesteśmy przygotowani—mówi korespondent — na rzeczy najgorsze. Rząd pruski szaleje. Niebawem rozpocznie się prześladowanie księży polskich. Zmartwychwstaje „kulturkampf" w całej swej ohydzie".

Z prasy polskiej.

W obronie naszego poglądu na zjazd ziemian wołyńskich — stanowczo i bez zastrzeżeń staje jeden z najpoważniejszych i najbardziej miarodajnych organów prasy naszej, „Gazeta Polska".

«Artykuły «Dziennika Kijowskiego» — pisze «Gazeta»—o zjazdach ziemian na Rusi wywołały wśród zainteresowanych ruch, a nawet — oburzenie. Otrzymaliśmy parę listów, w których autorowie ich żądają «napiętnowania stronności «Dziennika» i wyjaśnienia, że ziemianie, uchwalający rezolucye agraryuszowskie, działali w interesie sprawy polskiej».

W listach tych niewątpliwie — zdaniem powyższego organu—tkwi szczera chęć bronienia zagrożonego dobytku polskiego.

«Ale nic więcej. Droga bowiem, którą autor pragnąłby obrać i którą już jego przyjaciele polityczni obrali, nie prowadzi do celu. Wogóle do tego celu nie doprowadzi nic, co jest sprzeczne z naturalnym rozwojem historycznym, z dobrze zrozumianymi interesami miejscowej ludności, a przedewszystkiem z hasłami i ideami, które cała oświecona i niezepsuta faworami biurokratycznego ustroju ludność uznaje za przewodnie w tej dobie dziejowej.

Jednem z takich haseł, stanowiących już trwały dobytek wszystkich ludów, zamieszkujących państwo rosyjskie, jest żądanie udziału żywiołów społecznych w kierowaniu losami własnymi. Zwołanie Izby jest objawem mocy tego żądania i uznania, że jego stłumienie nie było możliwe. Im zaś ta Izba opiera się na bardziej demokratycznych podstawach, tem większą pozyskuje się rękojmię, że jej współudział w rządach będzie odpowiadał dwu koniecznym warunkom: sprawiedliwości i siły, czerpanej w poparciu ludności.

Dola Polaków pod rządami biurokratycznemi jest zbyt znana, aby trzeba było bliżej ją tu przypominać. Żywioł polski na Litwie i Rusi specyalnie zawdzięcza im szereg barbarzyńskich ustaw prohibicyjnych, które sprawiły, że najkulturalniejszy czynnik życia ograniczony został żelaznemi klamrami i że postawiono go w warunkach prawie *moritur*'ów. My więc możemy być w tem państwie zawsze ostatni, którzy cośkolwiek chcieliby uczynić na rzecz konserwatyzmu politycznego. Tymczasem część ziemian na Rusi pracuje, zapewne nieświadomie zresztą, na to, aby odwrócenie nowej karty dziejowej utrudnić. Protest przeciw dzisiejszej ordynacyi wyborczej, i tak już uznanej słusznie za zacofaną i sztucznymi konfliktami społecznymi grożącą, zmierza bezpośrednio do tego, aby samowoli biurokratycznej osłabić pęta, które ona w parlamencie demokratycznym wcześniej, czy później, znaleźć musi. Wszystko bowiem, co sprawia osłabienie sympatyi ludności do Izby, zmniejsza jednocześnie jej poparcie przez ogół, a więc jej siłę moralną. A to ostatnie tylko, nie zaś egzekutywę fizyczną, ma ona i mieć będzie może długo jeszcze za swemi plecami».

To prawda, że stara Izba groziła zagładą żywiołowi polskiemu na dawnych terytoryach Rzplitej i że bez walki, bez największej walki ustąpić nam stamtąd niewolno. I to także prawda, że nowa Izba może okazać niewięcej dojrzałości w sprawach gospodarczych. Ale cofanie się wstecz nic nam nie pomoże, przeciwnie, utrudni tylko, a czasem nawet, niestety, uniemożliwi stanowisko Polaków w podagitowanych demagogizmem okolicach. Nie trzeba kryć się za okopami, lecz stanąć na świeżo zdobytej reducie i stamtąd walczyć w imię naszych interesów narodowych, w imię kultury, w imię dobra tej samej, obcej nam pochodzeniem ludności. Przyjdzie niewątpliwie czas, kiedy największym radykałom Izby otworzą się oczy na niebezpieczeństwa, płynące z reform nieobmyślanych i doświadczeniem przebytem nieusprawiedliwionych. Poród tego czasu ułatwić—oto najbliższe zadanie najświatlejszego żywiołu społecznego na Rusi, jakim są Polacy. Gdy naszym reprezentantom tamtejszym starczy energii, inteligencyi, szczerości, gdy rzucą na szalę rozstrzygań prawodawczych wszystkie swe najbardziej ważkie argumenty, które będą głosem kultury, gdy dowiodą, że zamach na nasz stan posiadania, to jednocześnie zamach na interesy rozwoju miejscowego, wówczas — nie bez walki zresztą — najciemniejsi dojrzą, po czyjej stronie jest słuszność, po czyjej również demokratyczna racya stanu.

Do licytacyi *in plus* na radykalizm dojrzałe politycznie i kulturalnie żywioły nigdy stawać nie mogą. Ale winny one zawsze rozumieć ducha czasu i sprzyjać rozwojowi stosunków. Zaś ręka w rękę iść z tem, co nas upośledzało, obniżało i nawet naszemu istnieniu zagrażało, nam przedewszystkiem niewolno».

Tyle „Gazeta Polska". Artykuł powyższy polecamy bacznej uwadze tych, którzy, będąc w mniejszości, posiadają jednak środki bałamucenia opinii publicznej i ciągną społeczeństwo polskie kresowe na bezdroża.

Ze sfer urzędowych.

* Departament policyi otrzymał wiadomość, że w gubernii nowogorodzkiej odbyło się kilka konspiracyjnych zjazdów włościańskich. Na zjazdach tych podobno omawiano środki zmierzające ku niedopuszczeniu do poboru r. b., oraz sprawę niepłacenia podatków.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych podało do wiadomości generał-gubernatora warszawskiego, że w dniu 17-ym października odbędzie się narada przedstawicieli ludności Królestwa, w celu omówienia projektów ziemskiej i miejskiej reformy w Królestwie Polskiem. W naradzie weźmie udział 12 członków: 6-ciu od miasta, 6-ciu od wsi.

* Minister oświaty, von-Kaufman, zamierza zwiedzić wszystkie miasta, w których znajdują się uniwersytety. Według pogłosek, podróż ta ma związek z ciągłymi zatargami, jakie zachodzą pomiędzy studentami, a administracyą.

* Z Moskwy donoszą o wykradzeniu z zarządu gubernialnego spisu osób, podlegających poborowi w r. b.

* Wkrótce ogłoszone zostaną protokóły i referaty z posiedzeń komisyi dla zorganizowania soboru. Prace komisyi obejmują dwa duże tomy.

* Na posiedzeniu petersburskiej komisyi do spraw o stowarzyszeniach omawiano kwestyę registracyi partyi odrodzenia pokojowego. Na mocy 6 art. punktu 1 przepisów tymczasowych odmówiono legalizacyi partyi.

* Departament policyi, dowiedziawszy się, że b. poseł do Izby, Michailiczenko, znajduje się w Maryampolu, wydał rozkaz aresztowania go.

* Według krążących pogłosek, wydany okólnik, zakazujący urzędnikom, na służbie państwowej należeć do partyi politycznych, ma być zastosowany do profesorów wszystkich wyższych zakładów naukowych.

* Od dnia 1 października, na mocy wydanego rozkazu, wszystkie pociągi bojowe na kolei Petersburskiej mają być w pogotowiu. Przy pociągach powinny się stale znajdować oddziały wojskowe i służba pociągowa.

Z życia rosyjskiego.

< Departament policyi otrzymał wiadomości z gubernii twerskiej o rozruchach włościańskich. Włościanie palą dwory obywatelskie, rąbią rządowe i prywatne lasy, było kilka starć ze strażnikami. Departament policyi wydał rozporządzenie, aby gubernator przedsięwziął jak najenergiczniejsze środki ku stłumieniu rozruchów. Jeżeli gubernator nie da sobie rady za pomocą własnych środków, niezwłocznie będą wysłane wojska.

Z Petersburga donoszą, że generał Kuropatkin napisał czterotomowe dzieło o wojnie japońsko-rosyjskiej.

Według zdania samego autora, dzieło to prawdopodobnie nie ujrzy światła dziennego, ponieważ działalność na terenie wojny wyższych przedstawicieli rządu jest w niem ostro skrytykowana.

< Zakończyła się konferencya litewskiej frakcyi rosyjskiego stronnictwa S.-D., która trwała przez 8 dni w jednem z miast litewskich. Między innemi zadecydowano przyjąć udział w wyborach do Izby.

< Z Akatujewskiego więzienia zbiegli skazani na ciężkie dożywotnie roboty, polityczni: ojciec i syn Klaski, Zezykiewicz i Siedlecki.

< Z Petersburga komunikują nam kilka ciekawych szczegółów z powodu „odmówienia legalizacyi partyi odrodzenia pokojowego". Na posiedzeniu petersburskiej komisyi miejskiej do spraw o stowarzyszeniach był obecny jeden z członków partyi. Podczas rozpatrywania statutu partyi, komisya uznała, że punkt 2-gi niejasno określa cel partyi. Punkt zaś programu, w którym omawia się konieczność wprowadzenia w miastach bezpośredniego prawa wyborczego, oraz p. 39, domagający się przymusowego wywłaszczenia, uznane były za niezgodne z istniejącemi prawami zasadniczemi.

< Dn. 2 października w Kronsztadzie, urzędnicy wydziału ochrony zaaresztowali szeregowca 2-go fortecznego pułku piechoty, Własowa, przy którym znaleziono przyrząd wybuchowy wielkiej siły. Śledztwo wykazało, że przyrząd ten przywieźli z Petersburga W. Turbilewicz i A. Benedyktowa, z zamiarem rzucenia go do gmachu, w którym obecnie zasiada sąd wojenny. Oprócz Własowa aresztowano jeszcze kilku szeregowców, podejrzanych o współudział.

W Petersburgu dokonano masowych rewizyi i aresztowano mnóstwo osób.

< Z Petersburga donoszą, że wiele związków profesyonalnych uchwaliło przerwać swoją działalność do czasu zwołania Izby państwowej, z powodu ciągłych prześladowań ze strony administracyi.

< Sekretaryat komitetu centralnego partyi wolności ludu rozesłał do wszystkich komitetów prowincyonalnych, okólnik z żądaniem, aby komitety energicznie zbierały składki od wszystkich członków partyi.

< Wydawany w Kazaniu przez adwokata przysięgłego, Szemiakina, „Dniewnik Kazani", przeszedł na własność pewnej grupy studentów uniwersytetu kazańskiego. Podobno program gazety ma być znacznie rozszerzony.

< Z Mohylowa (gub.) donoszą, że b. poseł do Izby, Twiordyj, za podpisanie odezwy wyborskiej wykluczony został z liczby radnych miasta.

Z życia prowincyi.

Z powiatu taraszczańskiego.

Rezolucya, wypracowana na zebraniu szlachty, odbytem w Kijowie pod przewodnictwem ks. Repnina w dniu 29 sierpnia, została rozesłaną do powiatowych marszałków z prośbą o zwołanie powiatowych zjazdów właścicieli ziemskich z cenzusem wskazanym, oraz dzierżawców i rządców dla wybrania po dwóch delegatów do mającego się ukonstytuować gubernialnego komitetu. Głównem zadaniem tego komitetu ma być przygotowanie terenu do wyboru posłów do Izby, dogodnych dla własności ziemskiej. Inne zadania komitetu, wskazane w rezolucyi zapewne tylko dla okrasy — tak wnioskować wolno z przebiegu zebrania w dn. 29 sierpnia.

Zastępca marszałka taraszczańskiego rozesłał 117 zaproszeń na zjazd do Taraszczy na dzień 24 bież. września, dołączając do zaproszeń rezolucyę kijowską, jako program dla zjazdu powiatowego. Stawiło się w Taraszczy 17 Polaków, 3 Rosyan i 2 włościan, a nadto otrzymano dwa zgłoszenia telegraficzne, wskazujące kandydatów na delegatów.

Na poufnej przedwstępnej pogadance została poruszoną kwestya niewłaściwości narzucania powiatowi programu, jako z góry przesądzonej dyrektywy dla delegatów do gubernialnego Komitetu. Zauważono, że powinno dziać się odwrotnie, t. j., że delegaci z powiatów powinni przywieźć swoje programy i z nich wypracować w Kijowie jedną całość, obowiązującą gubernię. Zwrócono też uwagę na okoliczność, że zebranie, składające się z 22 osób, nie może postanawiać, ani delegatów wybierać w imieniu 95-ciu nieobecnych; że jeśli tak dużo osób nie przybyło, to jakaś racya w tem być musi i że zjazd należy odłożyć. Pomimo to zebranie ukonstytuowało się i 19-tu głosami przeciw trzem uznało się prawomocnem do wybrania delegatów do gubernii.

Zostali wybranymi panowie Michaiło Janiewski i Leon Lipkowski, a na kandydatów: Maryan Wilczyński, Karol Darowski, Iwan Janiewski (ci trzej nieobecni) i Jerzy Bekierski. Nie ułożono na razie programu, obowiązującego wybranych delegatów, z powodu niedostatecznej ilości obecnych. Na tem skończyła się czynność zjazdu.

A z tego wniosek, iż wypadki ostatnich miesięcy tak ludzi zniszczyły, zniechęciły i zbiły z tropu, że stracili i swobodę myśli, niezbędną dla oryentowania się w sytuacyi i odpowiedniego działania. Może i ja zbiłem się z tropu, ale mi się widzi, że najwyraźniejszą dyrektywą dla zebrań powiatowych był zjazd kijowski ze swymi jaskrawymi projektami. Ugrupowanie się tam odmiennych opinii i tematy dyskusyi wskazały wyraźnie kierunek, w jakim Komitet dążyć zamierza, i że obecna na zebraniu mniejszość nie podziela tego kierunku. Pomimo to w Taraszczy dziewiętnastu głosami zaakceptowano w imieniu powiatu przyszły Komitet kijowski i delegatów wybrano.

Jest jakiś popłoch ogólny w społeczeństwie, jest zdanie się na łaskę losu i wypadków i szukanie deski zbawienia tam właśnie, gdzie dla nas miejsca zabraknie. Jeśli przypuścić, że taka prostracya ducha jest i w Rosyi, będzie to silnym atutem w ręku partyi, które czasowo zamarły, a teraz dopiero na światło dzienne wynurzają się z powszechnej powodzi. „Nowoje Wremia", jak zwykle, stało się pierwszym zwiastunem zwietrzonej zmiany kursu. Strzeżmy się, żeby ten prąd nowy nie uniósł nas zadaleko, żeby przesadzona troska o wynik walki ekonomicznej nie zaciemniła nam szerszych horyzontów i byśmy nie zatracili nici przewodniej, która nas wyprowadzała zdrowych na duchu nie z jednej topieli; żebyśmy nie stracili równowagi i jak przystoi społeczeństwu kulturalnemu, zatrzymali się w mierze, nie idąc za ludźmi innych, lub żadnych tradycyi. Niestety, są już smutne przejawy stracenia miary w komitetach wołyńskich i podolskich.

Ziemianie taraszczańscy powinni, nie zwlekając, zebrać się w większym komplecie i ułożyć program, do któregoby nasi delegaci w Kijowie powinni się stosować. Że kilkanaście osób wybrało delegatów od całego powiatu, to jeszcze pół biedy, gdyż w danym wypadku rzecz nie na tem polega, kto jest w Komitecie, ale na tem, w jakim kierunku on tam działać będzie. Otóż działać powinni w kierunku, przez powiat im wskazanym i to im ułatwi pozycyę w Komitecie. Wątpię bowiem, czy program kijowski wielu zadowoli: są tam dwa błędy kardynalne, zarówno rzeczowe jak i taktyczne: *Wyłączność* zadania przyszłych posłów do Izby i *Absolutna* nienaruszalność prawa własności ziemskiej.

Roztrząsać tych kwestyi nie będę, gdyż inne jest zadanie tej korespondencyi. Nie wątpię, że delegaci nasi przy stawianiu pierwszych kroków w Komitecie kijowskim będą liczyli się z tymczasowym brakiem jakiejkolwiek instrukcyi od swych współziemian i nie zaaprobują żadnych hazardownych rezolucyi, lub adresów, które mogłyby wywołać protesty. My zaś powinniśmy się zebrać jak najprędzej i taką instrukcyę opracować. Najdogodniejszym punktem zebrania byłyby Stawiszcze ze względu: a) centr powiatu, b) dostateczna ilość zajazdów dla rozlokowania się przybyłych, c) obecność na miejscu policyi (stanowy prystaw), gdyby jej obecność była nieodzowną na zebraniu.

Sądzę, że i inne powiaty, które nie miały czasu opracować instrukcyi, postąpią w ten sam sposób i że na domniemanem zebraniu delegatów trzech gubernii—delegaci nasi będą wiedzieli, czego się trzymać.

Dość już mamy Żytomierza—daj Boże przetrawić szczęśliwie. Więc bądźmy ciągle świadomi działalności Komitetu kijowskiego, ażeby w razie potrzeby, w porę naszych delegatów stamtąd wycofać, gdyby nie uważali się w prawie sami usunąć.

Władysław Iwański.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Braiłów.** Nocą, z d. 1 na 2 października, na jadących z dworca kolei do miasteczka na 8 podwodach, podróżnych napadła szajka uzbrojonych rabusiów. Z krzykiem: «ręce do góry» zatrzymano konie, a po dokonanym rabunku bandyci, jak zwykle, bezkarnie zbiegli.

— **Daszów** (gub. kijowska). Właściciele Daszowa, ks. Witold Czetwertyński z małżonką, z powodu srebrnego ślubu, ofiarowali, jak donosi «Kijewlanin», 2,000 rb. na dwie miejscowe cerkwie, służbę zaś obdarzyli gratyfikacyą w rozmiarze półrocznej, otrzymywanej przez nich gaży.

— **Lipowiecki pow.** Dnia 1 października w Cybulowskiej cukrowni zastrajkowali robotnicy. Żądania wyłącznie ekonomiczne. Strajk upływa spokojnie.

Mały fejleton.

Grono wybitnych literatów, stanowiących komitet redakcyjny „Biblioteki Dzieł Wyborowych", zwraca się (patrz numer wczorajszy) do ogółu z „niepłonną nadzieją", że „społeczeństwo polskie... nie pozwoli na upadek wydawnictwa, należącego do sierot po ś. p. Janie Gadomskim".

Czy istotnie nie pozwoli?...

Nasz „ogół" w takich wypadkach bardzo rzadko bywa despotyczny, a nader często niezmiernie łagodny...

Pozwala...

Nasz ogół bardzo rzadko buduje literatom domki i o wiele częściej posyła do wynajętych mieszkań komornika.

A przytem my mamy obecnie „wybory" i mamy „strajki", które w działalności humanitarno-społecznej ogromnie przeszkadzają zwłaszcza tym, którzy w wyborach udziału przyjmować nie chcą, a od strajków zabezpieczyli się wysłaniem kapitałów *via* Londyn.

Taki członek „ogółu" powiada do mnie:

— Teraz, panie, nie czas na *forsowanie* literatury.

I gdyby mógł, toby dodał, że teraz nie czas na to, aby sieroty po ś. p. Gadomskim mogły żyć i rozwijać się odpowiednio...

Takie czasy.

Historya zaś uczy, że „takie czasy" były u nas zawsze — jako objaw chroniczny.

Na wiele lat przed wyborami do „Dumy" Cypryan Norwid zmarł, jako przystało na wybrańca muz, który na polskim parnasie musi być koniecznie — chudy.

Na wiele lat przed strajkami Maryan Bohusz w najakuratniejszy sposób zamordowany został — przez lichwiarzy.

Więc *magistra vitae*, Historya, uczy:

— Nie licz, bracie, na „ogół", a rozwiąż kaletę i zaprenumeruj „Bibliotekę Dzieł Wyborowych".

Od siebie zaś dodam, że „Biblioteka" w ostatnich czasach stała się wydawnictwem istotnie żywotnem i bardzo cennem, a grono wybitnych literatów składa nadto zobowiązanie:

„...współdziałać wydawnictwu w charakterze komitetu redakcyjnego i dążyć do stałego podnoszenia jego treści i wartości".

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Występ miłośników w „Ogniwie".** Dziś w sali „Ogniwo", Miłośnicy otwierają sezon przedstawień na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Zaznajomimy się tam z fragmentami arcydzieła Żuławskiego: „Eros i Psyche" i z farsą Przybylskiego „Debiutantką".

„Eros i Psyche" wystawione będzie z pietyzmem i możliwą starannością. Dla tej sztuki namalowano specyalne dekoracye, obstalowano kostiumy stylowe.

Przedstawienie budzi wielkie zainteresowanie. Większa część biletów już jest rozprzedana.

— **Zjazd działaczy ziemskich.** Kijowski gubernialny zarząd gospodarki ziemskiej otrzymał od Komitetu, organizującego drugi zjazd działaczy w sprawie pomocy agronomicznej, zaproszenie do wzięcia udziału w pracach przygotowawczych, oraz w opracowaniu niektórych kwestyi, znajdujących się w programie zjazdu. Przygotowanym ma być również szczegółowy program w sprawie wzajemnego kredytu ludowego i pomocy wzajemnej, oraz program w sprawie agrarnej. Ponieważ zaś moskiewskie Towarzystwo rolnicze pragnie koniecznie jeszcze przed rozpoczęciem

zjazdu wydrukować zarys agronomicznych i ekonomicznych środków, przedsiębranych przez ziemstwa, wspomniany komitet prosi ziemstwo kijowskie o natychmiastowe przygotowanie tego szkicu. Zwracając w końcu uwagę na niezadawalniający stan kasy Towarzystwa, komitet prosi zarząd ziemski o pomoc materyalną, choćby w kwocie rb. 10. Łatwo jest zrozumiałem, że jeśli każda instytucya społeczna ofiaruje po 10 rb., to składki te utworzą wcale przyzwoitą kwotę, która umożliwi prędsze zwołanie zjazdu.

— **Obowiązujące rozporządzenie**. Władze gubernialne otrzymały od gubernialnej komisyi do spraw włościańskich okólnik z poleceniem pełnienia, do chwili utworzenia komisyi rolnych, niektórych czynności tych ostatnich, a więc mają one określać normy posiadłości włościańskiej, obmyślać projekty użytkowania gruntów rządowych i wreszcie rozpatrywać podania dzierżawców gruntów rządowych o przyznanie im ulg w uiszczeniu zobowiązań wobec kasy rządowej. Władze gubernialne mają rozkaz najszerszego popierania działalności komisyi rolnych.

— **W sprawie otwarcia komisyi rolnych**. W gubernii kijowskiej zamierzono na razie utworzyć sześć komisyi rolnych. Z tego powodu, że gubernator nie zamianował jeszcze do wszystkich komisyi członków stałych, nie rozpoczęły one jeszcze swych czynności, chociaż administracya miejscowa pragnie, aby przystąpiono do nich w jak najkrótszym czasie. Wszystkie prace przygotowawcze są na ukończeniu.

— **Kapitał inwalidów**. Główny zarząd do spraw gospodarki ziemskiej polecił kijowskiemu zarządowi gubernialnemu natychmiast dać Aleksandrowskiemu komitetowi pomocy dla rannych dokładne informacye o potrącanych na rzecz kapitału inwalidów sumach z pensyi i zapomóg jednorazowych osób, będących na służbie rządowej. Sumy te mają być potrącane w stosunku 10 procent.

— **Powrót gubernatora wołyńskiego**. Komunikują nam z Petersburga, że mianowanie gubernatora wołyńskiego, barona Stackelberga, członkiem rady ministrów, nie doszło do skutku i że w tych dniach baron St. powraca do Żytomierza.

— **W zarządzie mieszczańskim**. W tych dniach, w lokalu kijowskiego zarządu mieszczańskiego, odbędzie się specyalne posiedzenie delegatów, na którem rozpatrywana będzie sprawa zaległości z paru lat ostatnich. Suma zaległości wynosi podobno około 100,000 rb.

— **Rozporządzenie naczelnika kolei Poł.-Zach**. Wobec tego, że wiele bardzo osób, wysyłających towary, ze wszelkiemi żądaniami zwrotu pobranych nadwyżek opłat pożyczkowych i składowych zwraca się do oddziału poborów Poł.-Zach. kolei żel., naczelnik kolei, Niemieszajew, ogłosił, że wszystkie podobnego rodzaju pretensye powinny być skierowywane do oddziału komisyjno-pożyczkowego, zwracanie się bowiem do oddziału podatkowego przeciąga tylko całą sprawę.

— **Próba mostu Rusanowskiego**. Dnia 6-go października odbyła się próba zakończonego we wrześniu r. b. nowego mostu żelaznego przez Rusanowski dopływ Dniepru, dzielący Nikolską Słobodkę na dwie części. Próby dokonała komisya, składająca się z inżynierów kijowskiego okręgu komunikacyi, dwóch inżynierów kijowskiej politechniki (pp. Patona i Dubillera); asystowało przytem około 50 studentów politechniki, jakoteż budowniczy mostu, inżynier A. Zarwa. Próba dała dobre rezultaty.

— **Odczyty**. Dziś, dnia 8-go października, w lokalu Towarzystwa gimnastycznego „Jug“, rozpoczyna się szereg odczytów w kwestyach, ściśle związanych z atletyką. Wypowiedzą te prelekcye panowie Wondrak i Anochin (Ross).

OSOBISTE.

— Generał Stoletow, członek rady wojennej, wyjechał do Petersburga.

— CHULIGANI. Onegdaj wieczorem, na rogu ulic Funduklejowskiej i Kreszczatika, garstka chuliganów wszczęła zwykłą bójkę, podczas której jeden z przechodniów otrzymał ranę ciętą w rękę.

— POPARZENIE. W domu Nr 19 przy ul. Proreznej, dwie służące doktora Prokopienki, paląc w piecu, wlały doń spirytusu. Płomień buchnął na obie dziewczęta, które poparzyły sobie ręce i twarze.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Jadący tramwajem M. Nikolenko chciał podczas ruchu tramwaju przejść do drugiego wagonu. W chwili, gdy przechodził, noga mu się pośliznęła i N. wpadł pod tramwaj, łamiąc sobie lewą stopę.

— POŻAR. W piątek, w domu Tołoczinowa, przy ul. Aleksandrowskiej Nr 33. zapaliła się drewniana oficyna. Ogień szybko został stłumiony. Oprócz właściciela domu poniósł straty lokator, T. Łazarenko.

— KRADZIEŻE. Wczoraj, około godziny 4-ej po południu, przy ulicy Wielkiej Włodzimierskiej w domu Nr 12, skradziono z pokoju rządcy tegoż domu, A. Kołodziejczyka, palto, kołdrę, ubranie, bieliznę, pugilares z kilkoma rublami i i wiele innych rzeczy. Rządca liczy szkody na 50 rubli. Przytem złodziej wybił szybę w drzwiach pokoiku i otworzył je ze strony wewnętrznej.

Z OPERY.

Na wystawionym w piątek po raz czwarty «Eugieniuszu Onieginie» publiczność miała możność podziwiać w osobie p. Guszczyny doskonale oddany typ rozmarzonej i zawiedzionej «Tatiany», panią Stefanowicz w roli «Olgi»—uroczej i naiwnej, a odtworzonej bez zarzutu.

P. Oreszkiewicz, jak zwykle. był znakomitym Lenskim, porywał pięknym śpiewem, mistrzowskiem frazowaniem i wykończeniem całej partyi. Jego Lenski istotnie kocha, zachwyca się i rozpacza. P. Oreszkiewicz złożył jeszcze jeden dowód, że jest utalentowanym śpiewakiem i artystą wielkiej miary.

Z pozostałych wykonawców cieszyli się powodzeniem: pani Karenina, jako wyborna «Niania», p. Sokolski w tytułowej roli, jak zwykle, był oklaskiwany przez wielbicieli, a p. Sibiriakow był dobrym «księciem» i odśpiewał słynną aryę z uczuciem.

Gdyby p. Espozito, dyrygując, powstrzymywał w zapale kilku pierwszych skrzypków i baczył, ażeby w akompaniamentach nie grali takim wielkim tonem, to byłoby z wielką korzyścią dla ogólnego wrażenia, gdyż w przeciwnym razie i nadal pp. prymi będą popisywać się swoim tonem (nie w miejscu), a tem samem będą zagłuszać solistów, a przecież naprawić to, to tak łatwo, przy dobrych chęciach i uwadze.

L. Szychewicz.

SZACHY.

W 2-im dniu turnieju szachowego wygrali białymi: p. Fuks starszy u p. Białika partyę 4-o konikową; p. Weinberg francuską u p. Bieńko; pan Fuks młodszy włoską u p. Fedorczenko, oraz czarnymi: p. Briejew u p. Wereszkiewicza gambit centralny; p. Duz-Chocimirski sycylijską u pana Kossowskiego i p. Filidorow rosyjską u p. Berchina. Partya Izbiński-Nikołajew (hiszpańska) została niedokończoną; partya Russinow-Brandt odłożona.

3-ci dzień turnieju w poniedziałek, d. 9-go października, o godz. 8-ej wiecz., w lokalu hr. Platera, Mikołajowska Nr 3. Grają, pp.: Białik z Izbińskim, Nikołajew z Wereszkiewiczem. Briejew z Kossowskim, Duz-Chocimirski z Weinbergiem, Bieńko z Fuksem młodszym, Fedorczenko z Filidorowym, Brandt z Fuksem starszym i Russinow z Berechinem.

Wejście dla gości kop. 20; uczniowie i studenci kop. 10. **Nie-Morphy.**

Ostatnie wiadomości.

Sejm węgierski rozpoczyna 20 b. m. (n. st.) swe merytoryczne obrady nad projektem ustawy o popieraniu przemysłu krajowego.

Komisya ekonomiczna załatwiła już to przedłożenie.

Arcybiskupi austryaccy wobec walki kościelnej we Francyi. Zebrani na konferencyi arcybiskupi i biskupi austryaccy wystosowali do ks. kardynała Richarda list z wyrazami ubolewania z powodu walki kościelnej we Francyi i uznania dla biskupów francuskich za ich wierność dla Stolicy apostolskiej i praw Kościoła. List kończy się zapewnieniem, że biskupi austryaccy modlić się będą, by wrogie plony spełzły na niczem.

Austrya a Serbia. Z Belgradu donoszą z urzędowego źródła, że rząd serbski, w odpowiedzi na notę austro-węgierską, podnosi, że w sprawie zamówienia dział i amunicyi obstaje nadal przy swem dawnem stanowisku, t. j. zastrzega sobie wolną rękę. Co do innych zamówień rząd gotów jest oddać je, według dawnego przyrzeczenia, przemysłowcom austryackim, jeśli traktat handlowy między Austryą a Serbią dojdzie do skutku. W przeciwnym razie rząd serbski uważa wszystkie dawne zobowiązania za niebyłe.

Poselstwo serbskie w Atenach. W serbskim preliminarzu budżetowym na r. 1907 umieszczono pozycyę na utworzenie poselstwa serbskiego w Atenach.

Bułgarya i Grecya. Z Sofii donoszą, że rząd bułgarski występuje przeciwko agitacyom antygreckim. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych uwięziono wszystkich członków „ligi“, między którymi znajduje się czterech duchownych, Komitet centralny ligi zwrócił się z zażaleniem do ks. Ferdynanda.

Niepokoje w Macedonii. Donoszą z Konstantynopola: Porta poczyniła ponowne przedstawienie tutejszemu poselstwu greckiemu w sprawie band greckich, operujących w Macedonii.

Niemieckie skandale kolonialne. Z powodu skandalów kolonialnych panuje wielki ruch w urzędzie kolonialnym. Czterech urzędników sądów prowadzi śledztwo. Kanclerz niemiecki kazał sobie przedłożyć akta sprawy przeciwko majorowi Fiszerowi.

Nowe okręty wojenne japońskie. Admiralicya japońska otworzyła osobny komitet dla budowy okrętów wojennych, w celu wypracowania odpowiadających najnowszym wymaganiom techniki planów budowy. Z tego powodu uledz może zwłoce wykończenie budujących się obecnie pancerników i krążowników.

Cło tureckie. Dotąd turecka rada ministrów nie odpowiedziała na notę mocarstw, protestującą przeciwko 3 procentowemu podwyższeniu ceł tureckich. Podobno trzech ministrów oświadczyło się za przyjęciem tej noty, trzech zaś przeciwko. Oczekują decyzyi sułtana, który prawdopodobnie sprawę tę przekaże ponownie radzie ministrów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 7 października. -Dziś znowu w mieście gęste patrole, w dzielnicy nalewkowskiej rewizye, ogród Saski zamknięty, w okolicach Warszawy napady bandytów nie ustają, w paru powiatach generał-gubernator pozwolił zorganizować samoobronę, jednak z tylu zastrzeżeniami, że prawdopodobnie nikt z tego pozwolenia korzystać nie będzie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 6 października. — (Urzędowy). Najwyższy Ukaz Imienny do Senatu o zniesieniu niektórych ograniczeń w prawach obywateli wiejskich i osób, należących niegdyś do stanów nieuprzywilejowanych: „Wielka reforma z d. 19 lutego 1861 roku, powoławszy miliony mieszkańców wiejskich do życia ogólno-obywatelskiego, dała początek stopniowemu zrównaniu praw włościan z prawami pozostałych mieszkańców Cesarstwa. Dziś, w następstwie manifestów Naszych z dnia 6 sierpnia i 17 października r. z., powołujących ludność wiejską do brania udziału w prawodawstwie, należy zakończyć mądre plany Cesarza Oswobodziciela zgodnie z ogłoszonymi przez Nas zasadami wolności obywatelskiej i równości wobec prawa wszystkich poddanych rosyjskich.

W tym celu, na równi z innymi środkami prawodawczymi, dokładnie przejrzane być mają przepisy, określające organizacyę zarządu miejscowego i sądu; niezbędne projekty prawa są przygotowane i zaraz po zwołaniu Izby państwowej będą takowej przedstawione.

Niezależnie wszakże od tego, w stosunku do włościan i osób, pochodzących ze stanów nieuprzywilejowanych w przepisach zachowały się niektóre ograniczenia, nieodpowiadające zupełnie zasadniczym przepisom i ogólnemu duchowi manifestów z d. 6 sierpnia i 17 października 1905 r., a które nawet, skutkiem zniesienia poręki ogólnej i opłat wykupowych, straciły po części swe dawne znaczenie. Uznając konieczne zniesienie podobnych ograniczeń i aprobując przedstawiony nam w tej kwestyi specyalny memoryał rady ministrów, na zasadzie 77-go paragrafu kodeksu państwowego, rozkazujemy:

1) Przyznać wszystkim poddanym rosyjskim, z wyjątkiem obcoplemieńców (Zbiór praw, tom 9-ty, wyd. 1903 roku, paragr. 762), jednakowe prawa pod względem służby państwowej, zastosowując je do praw, przysługujących osobom stanu szlacheckiego i ze zniesieniem wszelkich specyalnych przywilejów, przysługujących pewnym stanom przy zajmowaniu, zależnie od urodzenia niektórych urzędów.

2) Uwolnić włościan i osoby, pochodzące ze stanów opodatkowanych: a) od obowiązku przedstawiania uwalniających uchwał gminnych, wymaganych dotychczas przy wstępowaniu do zakładów naukowych i służby państwowej, jako też od pełnienia osobistych i naturalnych obowiązków, oraz służby publicznej przez cały czas przechodzenia kursu w zakładach naukowych, lub trwania służby państwowej i b) od obowiązku przedstawiania przy wstępowaniu do stanu duchownego lub klasztoru uwolnienia od gminy, zgody izby rządowej i pozwolenia gubernatora.

3) Skasować obowiązkowe wykreślanie z gmin włościan i osób, ze stanów nieuprzywilejowanych pochodzących: a) przy wstępowaniu takowych na służbę państwową; b) przy otrzymywaniu rangi; c) przy otrzymywaniu orderów i odznak zasług; d) przy skończeniu nauk w zakładach naukowych; e) przy otrzymywaniu stopni naukowych i tytułów, a także wogóle przy uzyskiwaniu przez nich wyższych praw stanu, pozwalając tym osobom na pozostawanie w swych gminach, oraz korzystanie do chwili wystąpienia z takowych, [illegible] swego stanu z wszystkich praw, związanych z przynależnością do swych gmin, jako też na pełnienie odpowiednich obowiązków, przyczem pod względem podsądności, kar i następstw, określonych dla występków, wzmiankowane osoby podlegają jednakże przepisom, działającym w stosunku do tych wyższych stanów lub godności, których prawa osoby te nabyły.

4) Włościanom, należącym do składu gmin wiejskich, pozwolić: a) na wstępowanie, bez uwalniających wyroków, ze swoich gmin do innych gmin wiejskich; przyczem osoby te, do chwili dobrowolnego wystąpienia ze składu dawnych gmin; korzystają z praw, związanych z przynależnością do gmin owych, oraz pełnią odpowiednie obowiązki i b) na otrzymywanie, po zrzeczeniu się udziału w użytkowaniu ziemi gminnej, lub po wywłaszczeniu należących do nich działów tej ziemi, natychmiastowego uwolnienia z gmin wiejskich, nie stosując się do wymagań, zaznaczonych w 208 paragr. ogólnej ustawy o włościanach i w paragr. 165 ustawy o Baszkirach. (Zbiór praw, tom 9-ty, specyalny dodatek do wyd. 1902 r.), pod warunkiem obowiązkowego zaliczenia ich do swych gmin bez zgody wiecu gminnego, oprócz tych wypadków, kiedy uwolnieni są już wpisani do innych gmin, pozostają na służbie państwowej, lub też zdobyli wyższe prawa stanowe.

5) Przyznać włościanom i osobom innych stanów nieuprzywilejowanych wolność wyboru miejsca zamieszkania, na takich samych zasadach, jakie są wskazane w ustawie paszportowej dla osób innych stanów (Zbiór praw, tom 14-ty, wyd. 1903 r., Ustawa pasp., paragr. 2, punkt 1), zgodnie z tem za [illegible] miejsce zapisania [illegible] a miejsce, gdzie [illegible] zajęć swych, lub [illegible] stale dana osoba mieszka. Osobom takim należy wydawać, z wyjątkami, wskazanymi w [illegible] paszportowej, wyd. 1903 r., bezterminowe książeczki paszportowe, które w miejscach zapisania do ksiąg ludności, wydawane są przez instytucye stanowe, w miejscach zaś faktycznego pobytu przez zarządy policyjne, [illegible] przez komisarzy cyrkułowych. Zniesione mają być również niektóre przepisy o paszportach osób, należących do stanów, dawniej nieuprzywilejowanych, zawarte w paragrafach: 22, 46, 48, 63, 65, 84, 86, 87, 88, 89, 91 i 92 przepisów paszportowych.

6) Z dniem 1-ym stycznia 1907 roku znieść: a) podatek pogłówny, pobierany dotychczas w niektórych miejscowościach Cesarstwa; b) porękę ogólną przy opłacaniu podatków państwowych i ziemskich, a także stałych podatków państwowych w miejscowościach, nieobjętych prawem z dnia 12-go marca 1903 r. o zniesieniu poręki ogólnej; c) [illegible] specyalnych dłużników [illegible] ustanowione dla wyegzekwowania [illegible] (Zb. pr., t. 9 spec. dod. wyd. 1902 r., ogólne przepisy, [illegible] i 3 ustawy o [illegible] punkty 2 i 3 i par. [illegible] 4 ustawy o [illegible] par. 366, punkty 2, 3, 4 i 6 i par. 641, punkty 3 i 4 Zbioru praw, t. 5-ty wyd. 1903 r. ustawy o podatkach par. 179).

7) Skasować: a) przepisy o karach, [illegible] jurysdykcyi podlegających [illegible] decyzyi [illegible], na mocy [illegible] za przestępstwa, [illegible] prawa o karach, wyznaczanych przez sędziów pokoju (Zb. pr., t. 9 spec. dod. w. 1902 r. ogól. przep., par. 127, punkty 2 i 3 Zb. pr., t. 12 cz. 2-ga, wyd. 1857 roku ustawy o osadach skarbowych; par. 478, 484—486, 493, 495 — 498, 501—503; 513 i 514, 529); b) przepisy o przymusowych robotach dla osób, pochodzących ze stanów nieuprzywilejowanych, uważając to za środek kary, lub ściągnięcia wyznaczonych przez sąd kar pieniężnych (Zb. pr. t. 9 spec. dod. wyd. 1902 r. og. przep., par. 150, 163 i 431 Zb. pr., t. 15 wyd. 1885 r. o karach; par. 85 i ust. o karach par. 8) i c) specyalne środki egzekwowania, przewidziane w przepisach, obowiązujących sądy gminne w gub. nadbałtyckich i polegające na: przepraszaniu poszkodowanego, na publicznem ogłaszaniu o okrucieństwie skazanego i na oddawaniu do robót bezpłatnych na czas, nie dłuższy nad 7 dni (Ustawa o włość. gub. lifl. 13-go lisopada 1860 r. par. 1,033, 1,038, 1,049, 1,052, 1,059, 1,060, 2,097, 1,101 i 1,102).

8) Skasować przepisy specyalne: a) o sposobie przeprowadzenia działów familijnych (Zbiór pr., t. 9 dodat. spec. wyd. 1902 r. og. pr. par. 38 i 46); b) o zabronieniu włościanom, nieposiadającym majątku nieruchomego, dawać zobowiązania wekslowe (Zb. pr., t. II, cz. 2 wyd. 1903 r. prawo wekslowe par. 2 i c) o zabronieniu byłym górnikom i włościanom zakładać tartaki, jako też prowadzić handel drzewem w obrębie wsi fabrycznych (Zb. pr., t. 9, dok sp. wyd. 1902 r. przep. og. przep. par. 3, uw.).

9) Pozwolić włościanom, posiadającym określoną prawem ilość gruntów nadziałowych, brać udział w powtórnych ziemskich zjazdach wyborczych, jako też zebraniach, niezależnie od udziału ich w wyborach radnych od gmin danego powiatu (Zb. pr., t. 11, wyd. 1892 r., przep. o inst. ziemsk. par. 26, p. 5).

10) Skasować przepisy o zatwierdzaniu przez gubernatora radnych ziemskich od gmin wiejskich z liczby kandydatów, wybranych przez zebrania gminne (Zb. pr., t. 11, wyd. 1892 r. przep. o inst. ziem. par. 51), jako też pozwolić wybranym kandydatom na niezależne wybranie z pośród siebie ustanowionej liczby radnych i określenie kolei zastępstwa ich przez pozostałych kandydatów z zachowaniem w tym względzie następujących przepisów: a) wybrani na zebraniach gminnych kandydaci na radnych od gmin wiejskich zwołują się przez powiatowego marszałka szlachty, lub przez jego zastępcę na zjazd nadzwyczajny w celu wyboru z pośród siebie oznaczonej liczby radnych i w celu określenia, drogą głosowania, kolei zastępstwa radnych przez pozostałych kandydatów, b) otworzywszy zjazd, powiatowy marszałek szlachty lub jego zastępca wyjaśnia zebranym regulamin obrad zjazdu i proponuje im wybrać z pośród siebie przewodniczącego zjazdu, pod którego kierownictwem zjazd prowadzi swe obrady i c) przy wyborach na zjeździe obowiązują przepisy o wyborach radnych w ziemskich i rządowych zebraniach (Zb. pr., t. 2, wyd. 1892 r., przep. o inst. ziem. par. 40—50).

11) Skasować par. 57 i 444 przep. o wyznaczaniu zarządzających sprawami włościańskiemi (Zb. pr., t. 9 nad. dod., wyd. 1902 r.), na mocy których osoby, podlegające gminnemu i włościańskiemu zarządom i zarządowi obcoplemieńców podlegają na mocy rozporządzeń naczelników ziemskich i włościańskich, bez formalnej procedury, karze administracyjnej za niewypełnienie rozporządzeń wyżej wymienionych urzędników,

12) Uchwalić, że powiatowe zjazdy mają prawo znieść uchwałę włościańskich zebrań gminnych na żądanie ziemskich i włościańskich naczelników (na zasadzie parag. 31 i 426 przepisów obow.), lub zarządzających sprawami włościańskiemi (Zbiór pr. o t. 9 spec. przep. wyd 1903 r.) i tylko w tych razach, kiedy uchwała niezgodna z prawem, lub kiedy z powodu uchwały tej, będącej w sprzeczności z prawami członków gmin, lub osób, zapisanych do gminy, osoby zainteresowane wniosą zażalenie.

Senat rządzący zechce wydać rozporządzenia w celu wykonania niniejszego.

Na oryginale, własną ręką Jego Cesarskiej Mości podpisano:

MIKOŁAJ.

Peterhof, 5-go października 1906 roku.

Petersburg, 6-go października. — Z powodu stosowania przepisów o wyborach do Izby Państwowej, senat rządzący, w celu wyjaśnienia uchwalił:

1) Na przedstawicieli od zebrań gminnych, w celu udziału w zjazdach wyborczych tychże przedstawicieli, mogą być wybierani tylko włościanie-gospodarze.

2) Robotnicy fabryk i zakładów, mający prawo brać udział w wyborach do Izby w porządku, przewidzianym w ukazie z dnia 11-go grudnia 1905-go roku (bez cenzusu majątkowego), nie mogą jednocześnie podawać głosu w miejskim cyrkule wyborczym, w powiatowym zjeździe właścicieli ziemskich, lub przedstawicieli od gmin.

3) Włościanie, którzy nabyli za pośrednictwem Banku włościańskiego grunta, niezależnie od tego czy nabyli je jako cała gmina, czy jako towarzystwo rolne, czy też osobiście, mają prawo brać udział w wyborach na ogólnych prawach, włościanom nadanych, t. j. w zebraniach wiejskich i gminnych i nie mogą być zapisanymi do spisów wyborców powiatowych właścicieli ziemskich na podstawie osobistej własności ziemskiej.

4) Małorosyjscy kozacy, właściciele kozackich gruntów, jak również Baszkirowie, właściciele baszkirskich gruntów, mają prawo brać udział w wyborach, na ogólnych prawach włościanom nadanych, t. j. w zebraniach wiejskich i gminnych bez prawa zapisania ich do spisów wyborców powiatowych właścicieli ziemskich, na podstawie osobistej własności ziemskiej.

Petersburg, 7 października. (Urzędowy). — Dnia 5-go października, Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić uchwałę rady ministrów, która między innemi projektowała, jako zmianę istniejących prawideł, o zamianie stopnia oficerskiego na pierwszą rangę cywilną, następujące przepisy:

1) Urzędnicy kancelaryjni, przy nadawaniu im pierwszej rangi klasowej, dzielą się na kategorye, zależnie od stopnia wykształcenia. 2) Do pierwszej kategoryi należą ci, którzy ukończyli gimnazya, lub odpowiednie zakłady naukowe, a do drugiej ci, którzy nie otrzymali takiego wykształcenia. 3) Urzędnicy pierwszej kategoryi dostają rangę 14-ej klasy po upływie jednego roku służby, urzędnicy drugiej kategoryi, wykształcenie których odpowiada wymaganiom, ustanowionym dla urzędników 14-ej klasy, dostają tę rangę po dwóch latach służby. 4) Oficerowie, nienależący do stanu szlacheckiego, a którym przysługują przy odbywaniu powiności wojskowej prawa drugiej kategoryi, ze względu na stopień wykształcenia, jak również oficerowie kozaccy stanu szlacheckiego, korzystający z praw drugiej i trzeciej kategoryi, przechodząc na służbę cywilną, otrzymują stopień cywilny, odpowiadający dawnemu stopniowi wojskowemu, niezależnie od czasu trwania służby w randze oficera lub w szeregach.

Polecić ministrowi skarbu rozważyć sprawę przewidzianych zmian podatkowych, związanych z zupełnem zniesieniem podatku pogłównego i poręki ogólnej (cz. 6 Imiennego Ukazu Najwyższego do senatu rządzącego). Projekty swe w tej sprawie oddać w porządku ustanowionym do zatwierdzenia Najwyższego.

Petersburg, 7 października. Dziś spuszczono na morze największy we flocie rosyjski pancernik liniowy „Andrej Pierwozwannyj“.

Specyalna narada przedstawicieli wszystkich ministerstw, przy ministerstwie spraw wewnętrzych, opracowała i oddała do uznania rady ministrów projekt prawa, uzupełniający przepisy o włościańskiej własności ziemskiej. Projekt ten będzie rozpatrywany w radzie ministrów d. 10 października.

Petersburg, 7 października. — Senat zniósł wyrok izby sądowej w sprawie Wodowozowa. Sprawa ta ma związek z zawieszeniem gazet „Nasza Żiźń“ i „Narodnoje Choziajstwo“. Izba sądowa będzie rozpatrywała sprawę powtórnie.

Petersburg, 7 października. — Członek rady państwa, Kriwoszein, mianowany został wiceministrem skarbu i zarządzającym Bankami włościańskim i szlacheckim.

Petersburg, 7 października. — O godzinie 12 w południe, do kantoru gazety „Riecz“, weszło 3 młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zażądało wydania pieniędzy z kasy, wołając: „My jesteśmy członkowie organizacyi bojowej“. W kasie było 50 rb. Bandyci zrabowali pieniądze i zbiegli.

Gen.-major Litwinow mianowany został gubernatorem akmolińskim.

Petersburg, 7 października.— Zamierzone ogólne zebranie członków grupy centrum rady państwa nie wyda żadnych konkretnych projektów prawa. Wszystkie uchwały zebrania będą wydane w formie propozycyi.

Petersburg, 6 października. — Minister oświaty stara się o uzyskanie kredytu w celu utworzenia w okręgach naukowych przy trzech seminaryach nauczycielskich kursów rękodzielnictwa i gospodarstwa domowego.

Petersburg, 7 października.— Naczelnik miasta skazał adwokata przysięgłego, Murawjewa, na grzywnę w ilości 1,000 rb., za znieważenie policyanta w sądzie okręgowym podczas sesyi sądowej w sprawie delegacyi robotniczej.

Moskwa, 6 października. — Dzisiaj, o godz. 3 i pół po południu, przybył do gmachu giełdy moskiewskiej minister handlu, Fiłosofow. Ministra spotykał przy wejściu komitet giełdowy z Krestownikowym na czele. Minister przyjął udział w nadzwyczajnem posiedzeniu przedstawicieli stanu kupieckiego. W odpowiedzi na mowę powitalną, wygłoszoną przez Krestownika, minister odpowiedział: „Według przyjętego zwyczaju, ministrowie i zarządzający handlem uważali giełdę moskiewską za autorytet starego handlu i przemysłu rosyjskiego. Szczęśliwy jestem, że mnie pierwszemu z rosyjskich ministrów handlu przypadło w udziale witać panów tutaj w murach giełdy moskiewskiej.

Ministerstwo handlu i przemysłu ma przed sobą trudne zadanie: ważne kwestye stoją na porządku dziennym, opracowywane oddawna przez poszczególne wydziały ministerstwa, lecz z powodu niepomyślnych okoliczności nie ukończono wielu rozpoczętych prac. Obecne czasy są bardziej niepomyślne dla handlu i przemysłu rosyjskiego. 1905 r., to rok pamiątkowy. Masowe strajki, pocztowe i kolejowe rozruchy zakłóciły spokojny bieg życia. Dopiero w chwili obecnej zabłysnął jakiś jaśniejszy promień! Narodowi starczyło sił do oparcia się żywiołowemu zniszczeniu. Większość robotników nie wierzy już w strajki masowe. Zdarzają się jeszcze liczne wypadki teroru, lecz faktem jest, że powraca stopniowy spokój wśród ludności.

Strajki masowe poderwały dobrobyt społeczeństwa, zrujnowały handel i przemysł. Za jedne towary rękodzielnicze społeczeństwo przepłaciło 100 mil., a płaca robotników gdzieniegdzie zmniejszyła się nawet. Strajki przyczyniły się do zbogacenia zagranicznych wytwórców na koszt naszych.

Ministerstwo obecnie opracowuje projekty reform, dotyczących robotników, jako to: udział delegatów robotniczych w biurach rozjemczych, ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, starości i kalectwa, organizacya pomocy lekarskiej, uregulowanie pracy kobiet, zmniejszenie godzin pracy. Profesyonalne związki robotnicze powinny zasługiwać na uznanie jak ze strony państwa, tak i ze strony przemysłowców. Ministerstwo zamierza opracować projekt prawa, dotyczącego subjektów, zgodnie z 36 art. praw zasadniczych. W celu szybszego przeprowadzenia reform, ministerstwo opracowało projekt prawa o organizacyi handlowo-przemysłowych izb i komitetów. Do programu ministerstwa wchodzi opieka nad przemysłem drobnym.

Co się zaś tyczy *porto franco* na Dalekim Wschodzie, to, mojem zdaniem, *porto franco* powinno być zniesione i po powrocie do Petersburga wniosę tę sprawę na posiedzenie rady ministrów, a nawet przedłożą Cesarzowi.

Z powodu obecnego położenia politycznego, w imieniu rządu kategorycznie oświadczam, że pogłoski o przedłużeniu terminu wyborów do Izby Państwowej są bezwarunkowo kłamliwe. Jeżeli rząd dotychczas nie mógł określić ostatecznego terminu, to nie z przyczyny politycznej, lecz z powodu technicznych trudności.

Określenie terminu wyborów zależne jest od ukończenia list wyborców, sprawdzenia ich i ogłoszenia. Od wyniku wyborów zależy przyszły bieg życia państwa. Przeprowadzając do Izby osoby, rozumiejące dobrze istotne i realne potrzeby państwa, stan handlowo-przemysłowy odda nieocenioną usługę całemu krajowi.

Wzywam was, panowie, nie do poparcia osobistego składu obecnego ministerstwa, lecz do pracy organicznej, w celu utworzenia odnowionego ustroju Rosyi, zwiastowanego z wysokości tronu w dn. 17 października“.

Moskwa. 6-go października, — Przed rozpoczęciem wykładów w przepełnionej auli rektor uniwersytetu zwrócił się do studentów z przemową: „Uniwersytetowi groziło ograniczenie praw autonomicznych. Niebezpieczeństwo chwilowo zostało zażegnane, lecz nie nadługo.

Jestem głęboko przekonany, że stanowisko uniwersytetu jest zachwiane. Udało nam się obronić uniwersytet, jako akademię, lecz nie uda się obronić, jako klubu politycznego, i jako takiego nie będziem nawet starali się bronić. Walczyliśmy zawsze i walczyć będziemy z polityką, gnieżdżącą się w murach uniwersytetu. Uniwersytet istnieć może jedynie jako wszechnica, jako świątynia nauki, innym celom służyć nie może. Charakter zebrań w uniwersytecie, uchwały powzięte na zebraniach, korzystanie z niego dla własnych celów przez różne grupy, stojące poza uniwersytetem, oto co zagraża wszechnicy. Teraz czeka nas albo rozpoczęcie wykładów, albo zamknięcie uniwersytetu“.

Moskwa, 7 go października. — Sąd polowy skazał na śmierć przez powieszenie Michaiłowa, oskarżonego o silne pobicie żandarma kolejowego.

Moskwa, 7-go października. — W hotelu „Kiłożeski dwór“ na pierwszem piętrze nastąpił wybuch. Dwie osoby ranione.

Moskwa, 7 października. — Po przemowie rektora, na wszystkich wydziałach wznowiono wykłady. W dniu 8 października odbędzie się wiec ogólno studencki.

Wilno, 7 października.— Aresztowano w pobliżu Wilna agitatora, który ciężko ranił 3 osoby. Śledztwo wykazało, że jest on siostrzeńcem znanego generała Foka, studentem uniwersytetu lipskiego, Sergiuszem Fokiem.

Kronsztad, 7 października.— Żandarmerya kronsztadzka dowiedziała się o zamierzonym zamachu na komendanta fortecy i członków czasowego sądu wojennego. Wydział ochrony zarządził tajny nadzór nad osobami, przybywającemi do Kronsztadu. Dwie osoby przybyłe z Petersburga parostatkiem, Tabulewicz i Benediktowa, zwróciły na siebie uwagę agentów policyjnych. Agenci dowiedzieli się, że wspomniane osoby przywiozły naładowaną bombę, którą zostawili w mieszkaniu Murinowa, zamieszkałego w domu Timofiejewa przy ulicy Czebotarewoj. W dniu 3 pazdziernika Tabulewicz i Benedyktowa zamierzali powrócić do Petersburga i w tym dniu byli aresztowani. Jednocześnie podoficerowie żandarmeryi, Malarowicz i Makarow, aresztowali szeregowca drugiego oddziału kronsztadzkiego pułku, Własowa, który wyniósł bombę, ukrytą pod szynelem z mieszkania Murinowa. W kieszeniach szynela znaleziono lonty. Murinowa nie zdołano aresztować, zdążył się bowiem ukryć. Bomba ważyła 5 funtów. Aresztowanych wysłano do Petersburga,

Wołogda, 6 października. — Wołogdzkie powiatowe zebranie ziemskie otrzymało od Stołypina odpowiedź telegraficzną następującej treści: „Serdecznie dziękuję za przesłane mi wyrazy współczucia. Cieszę się, że zebranie wołogdzkie tak dobrze pojmuje dążenia rządu ku przeprowadzeniu reform, obiecanych przez monarchę“.

Saratów, 6 października. — Spaliła się fabryka papieru Tichomirowych. Straty wynoszą 250,000 rb.

Dżulfa, 6 października — Wczoraj o północy w herbaciarni, znajdującej się w uroczysku Dżulfa, z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch. W herbaciarni mieszkali prócz właściciela, robotnicy Ułuchałło-Dżulfińskiej kolei rozsadzający skały około plantu kolejowego. Właściciel herbaciarni zabity, z robotników nikt nie ucierpiał,

Petersburg, 6 października. — W roku bieżącym do dnia 1-go września zwykłe dochody państwa wyniosły 411 milionów rubli. W roku zeszłym w tym samym przeciągu czasu wpłynęło 293 miliony. Dochody kolei w roku bieżącym wyniosły 366 milionów.

Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego w sprawie redaktora „Rusi“, Suworina. Sąd okręgowy skazał Suworina na grzywnę w ilości 150 rb. za oszczerstwo w druku, zganił on bowiem ostro postępek komisarza cyrkułu sparskiego, który jakoby wyrwał z rąk pewnej osoby numer gazety „Nowoje Wremia“.

Birmingham, 6 października. — Właściciele fabryk broni protestują przeciwko przedsięwziętym przez rząd środkom skierowanym ku niedopuszczeniu wwozu broni do Indyi. Rząd głównie przeciwny jest wwozowi broni dla celów sportowych.

Londyn, 6 października. — W pułkowych szwalniach zastrajkowało 1,100 robotnic. Robotnice żądają podwyższenia płacy.

Balonem do bieguna.

(Interwiew na 80° półn. szerokości).

Nazwisko Wellmana, dziennikarza amerykańskiego, który postanowił balonem do kierowania dostać się do bieguna północnego, znane dziś jest całemu światu. Od roku dopiero krząta się on około swego projektu, a obecnie dotarł ze swym balonem już do najdalej wysuniętej na północ części Szpicbergu. Urządził on na wysepce, zwanej „duńską“, nad brzegiem zatoki Virgo, rodzaj olbrzymiej szopy i stamtąd telegrafuje do Hammerfestu w Norwegii wiadomości o postępach swego przedsięwzięcia, które podobno zamierza odroczyć do przyszłego lata.

Wykonanie takiego projektu równa się wyekspensowaniu olbrzymiego zasobu energii, a człowiek, który się tego podjął, tem samem już zasługuje na szacunek i sympatyę wszystkich ludzi, ceniących inicyatywę i silną wolę.

Ten wzgląd, jako też fakt, że dwa największe towarzystwa żeglugi w Norwegii urządziły regularne połączenie parowcami ze Szpicbergiem, skłoniły jednego z dziennikarzy francuskich do odwiedzenia Wellmana w jego obozowisku i uzyskania interwiewu, jakiego nie zapisały dotąd dzieje dziennikarstwa, bo odbytego powyżej 80° szerokości północnej. Oto jak dziennikarz ów opisuje tę wyprawę*).

„Po cudownej przejażdżce po przez fiordy północnej Norwegii i zatoki Szpicbergu przybyliśmy do przystani zatoki Virgo, na północnej końcowie Szpicbergu. Pogoda sprzyja; słońce, niezasłonięte przez chmury, a od kilku dni wcale nie zachodzące, podniosło temperaturę do + 6° C. Oto lato polarne w całej swej piękności!

Podczas gdy podziwiamy tę wspaniałą przyrodę, statek okrąża ostry przylądek i naraz ukazuje się nam na tle półkola gór olbrzymia szopa, w której znajduje się balon. O kilka metrów dalej widać krzyż, wzniesiony na pamiątkę Andreego, śmiałego, lecz nieszczęśliwego poprzednika Wellmana.

Łódką kilku z nas, wraz z pocztą, przybija do brzegu. Okręt nasz na powitaniu lądu wystrzelił z armaty, na odgłos strzału ludzie powychodzili z baraków naokoło szopy i przybiegli do pomostu: są to członkowie ekspedycyi. Dowiedziawszy się o celu mej wizyty, ofiarowują się pokazać nam urządzenia aż do najdrobniejszych szczegółów, zanim Wellman przeczyta gazetę. Pod wodzą Hervieu'go, aeronauty francuskiego, który poprowadzi balon, oglądamy szopę, tkaninę balonu, motor, łódkę, sanki automobilowe i wreszcie docieramy do piramid, ustawionych z konserw i do girland z szynek, zdobiących westibul domku mieszkalnego, gdy dają mi znać, że Wellman na mnie czeka.

Wchodzę do rodzaju hali, tworzącej środek drewnianego domu. Wellman, który siedział przy maszynie do pisania, wstaje, podchodzi do mnie i wyciąga rękę.

Jest to człowiek słusznego wzrostu, o twarzy zimnej, ale energicznej; włosy i wąs szpakowate, ale wzrok zadziwiająco żywy; chwilami zapala się, jak głownia, chociaż nic nie drgnie w obliczu.

Po wstępnem przywitaniu, widząc, że oczy moje skierowują się ku istnym górom blachy białej, symetrycznie wznoszącym się wzdłuż ścian, powiada Wellman:

— Podziwiasz pan z pewnością tę dekoracyę w stylu modernistycznym.

— Głównie uderza mnie porządek w najdrobniejszym szczególe pańskich przygotowań.

— Proszę nie żartować! Widzi pan, żeśmy się spóźnili. Balon, który robiono w Paryżu, powinien był przybyć dnia 20 maja, a dostaliśmy go dnia 30 czerwca. Musiałem wyprawę całą podzielić na dwie części: pierwsza pojechała okrętem „Frithiof“ i przybyła do zatoki Virgo dnia 21 czerwca; wówczas śnieg pokrywał jeszcze cały Spitzberg warstwą dwumetrową; trzeba więc było oczyścić teren przed rozpoczęciem robót konstrukcyjnych. Druga grupa pod moją wodzą przybyła tu z balonem dopiero z końcem lipca. Przez 20 dni ostatnich (interwiew odbył się 20 sierpnia—P. R.) pracowano gorączkowo nad zmontowaniem przyrządów i nad skonstruowaniem rozmaitych części motoru.

— Nie obawia się pan nadmiaru trudności z powodu, że te prace trzeba wykonywać daleko od miejsca fabrykacyi przyrządów?

— Wolałbym oczywiście załatwić się z tem w Paryżu, ale musiałem koniecznie przybyć jak najrychlej na Spicberg, gdyż piękna pora roku trwa tu bardzo krótko, dlatego chciałem zyskać na czasie i zdecydowałem się przywieźć tu aparat niezmontowany i na miejscu dokonać potrzebnych robót.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że towarzyszami ekspedycyi Wellmana są major Hersey, Hervieu, mechanik Colardeau, Luventaal, inżynier szwajcarski dalej doktór Fowler, inżynier norweski Roeder, specyalista do telegrafowania bez drutu Smith, wreszcie dwunastu robotników i 16 ludzi z załogi „Frithiofa“; nadto trzydziestu kilku ludzi, których potrzeba Wellmanowi do robót około konstrukcyi i montowania balonu, oraz do prób z balonem na uwięzi.

Co do terminu wzlotu balonu, Wellman takie dał wyjaśnienie: Próby z motorem ukończone będą z końcem sierpnia. Następnie Hervieu zużyje 8 dni na napełnienie balonu i przygotowanie go do pierwszego wzlotu, potem gruntownie wypróbujemy balon i część mechaniczną; jeżeli będziemy mieli w tej mierze jakieś zawody lub niepewności, lub też jeżeli pogoda i wiatr nie będą nam sprzyjały, wrócimy do Europy, by zaczekać przyszłego sezonu, dowiedziawszy się przynajmniej, jak się należy wziąć do rzeczy. Natomiast jeżeli wszystko pójdzie dobrze, jeśli pogoda będzie tak piękna jak dziś, jeśli wiatr powieje z południa, to... o, to pojedziemy.

Zdanie to Wellman wypowiedział do końca tym samym tonem spokojnym i zimnym, tak odbijającym dziwnie od rezolutnego wyrazu jego twarzy i od błysków w jego wzroku. Bezwątpienia Wellman jest jednym z tych, których oczarowała zagadka bieguna, jednym z tych śmiałków, którzy poświęcili jej życie; ale w wykonaniu swego fantastycznego projektu żadna część nie będzie pozostawiona przypadkowi nieznanemu. Nansen był dotychczas najlepszym przykładem tego, czego może dokonać odwaga w parze z zimnym rozsądkiem; Wellman zdaje się należeć do tego samego typu. A jednak, gdy wyrzekł to proste słowo „pojedziemy“, zaległo milczenie; przywodzimy sobie na myśl obaj okropne możliwości, jakie wyraz ten w sobie zawiera: wzlot i jazda ponad wiecznem polem lodowem, najrozmaitsze wypadki, jakie wydarzać się mogą przyrządowi tak kruchemu, jak balon, wreszcie może konieczność przezimowania, mróz, głód, a może... Ale Wellman niebawem odzywa się swoim głosem spokojnym i wibrującym: Jestem przekonany, tak samo zresztą, jak i moi towarzysze, że przedsięwzięcie moje powiedzie się najpóźniej w roku przyszłym. Tak sądzą też wszyscy, których zdanie ma jakąkolwiek wartość. Nansen sam, z którym widziałem się w Chrystyanii, zdawał się być zachwycony moim projektem; wierz mi pan, jest to jedyne możliwe rozwiązanie sprawy, bo pozwala uniknąć skał lodowych, które, wedle Nansena, otaczają okolicę bieguna, oraz unieść z sobą znaczną ilość materyałów do badań, ratunku i zaopatrzenia, jakich wymaga ta wyprawa.

— Jakżeż pan wpadłeś na ten tak prosty (przynajmniej w teoryi) sposób rozwiązania problematu polarnego?

Jakkolwiek jestem dziennikarzem, zawsze pociągały mnie okolice północy i odbyłem już trzy wyprawy, z tego dwie z przezimowaniem. Na ostatnich wyścigach postępy automobilizmu poddały mi myśl sanek motorowych, któremi możnaby łatwiej, niż przy pomocy psów, przebyć pola lodowe. Udałem się do Paryża, do tego ogniska automobilizmu, aby tam skonstruować sanie; przybyłem tam w chwili doświadczeń Santos-Dumonta. Gdym widział, jak on okrążał wieżę Eiffel, przyszła mi myśl zużytkowania tego cudownego wynalazku w celu odkrycia bieguna. Jednakże balon Santosa był przyrządem bardzo wątłym, więc nie sądziłem, że tak rychło uda mi się zrealizować mój zamiar. Próby Lebaudy'ego zachęciły mnie do działania. Przedstawiłem mój plan dyrektorom *Chicago Record Herald'a* dnia 25-go grudnia 1905-go roku, a 1-go stycznia miałem pełnomocnictwo, dnia 15-go byłem w Paryżu, kupiłem od Godarda jego projekt balonu do kierowania i... oto wszystko.

Co się tyczy sań swoich, Wellmann dał takie wyjaśnienie: Są one obecnie dla niego tylko pomocą na wypadek utraty balonu. Wprawdzie Nansen znalazł przed sobą wysokie liczne skaliska, które nie pozwalają na użycie sań, ale nikt nie wie, czy tak samo jest wszędzie, a szanse użycia sań warte tego, by obciążyć balon jeszcze 300 kilogramami ich wagi.

W dalszym ciągu rozmowy zbijał Wellman niektóre zarzuty, jakie czynią inni podróżni jego projektowi. I tak zapewniał, że wiatr w okolicach arktycznych jest bardzo regularny i zachowuje przez kilka dni z rzędu ten sam kierunek. Nadto w lecie jest bardzo słaby. Co się tyczy obawy, że balon i jego rozmaite części pokryją się w atmosferze okolicy biegunowej grubą i ciężką powłoką lodową, skutkiem zgęszczenia się wilgoci, jaka unosi się w powietrzu, to Wellman chce temu niebezpieczeństwu zapobiedz w ten sposób, że nie wzniesie się nigdy powyżej 100 metrów. Zresztą proces ów odbywa się bardzo powoli, a Wellman liczy, że przybędzie do celu w ciągu 24 godzin; od zatoki Virgo do bieguna odległość wynosi tylko 10 stopni i kilka minut (geograficznych)

— Co zamierza pan uczynić—zapytał interwiewujący — gdy okoliczności pozwolą panu przybyć do bieguna.

— Będę roztropnym, niezmiernie roztropnym. Gdy będzie niebezpiecznie wylądować, będę unosił się tak długo, jak trzeba będzie dla poczynienia ważnych obserwacyi naukowych, ale gdy będzie możliwość zstąpienia na grunt, zatkniemy chorągwie amerykańską i francuską na biegunie i poczynimy wszelkie możliwe doświadczenia.

— Zresztą—rzekł w końcu Wellmann—nigdy nie można wszystkiego przewidzieć, i trzeba spuścić się na swoją zimną krew i energię, oraz dzielność i odwagę współtowarzyszy. Sądzę, że na te czynniki mogę liczyć. Major Hersey to wcielona odwaga flegmatyczna; Hervieu i Colardeau, są to dwaj Francuzi, odznaczający się całym polotem ducha i zapałem swej rasy. My czterej zespoliliśmy naszą odwagę, roztropność i odporność moralną, t. zn. razem wolę, a to jest trzeci motor, wart z pewnością tych dwóch, które ma balon, gdy „nieznane“ się ukaże.

* * *

Wieczorem statek, którym przybył dziennikarz francuski, opuścił zatokę Virgo i udał się na poszukiwanie ławic lodowych na pełnem morzu Lodowatem. Na pokładzie tego statku był też major Hersey, który pragnął widzieć przyszły teren śmiałego przedsiębiorstwa. Łagodność tego lata północnego odsunęła znacznie na północ pole lodowe, które podróżnicy odnaleźli o g. 3 nad ranem po ośmiogodzinnej jeździe pełną parą. Jest to widok niezapomniany: kobierzec błękitnawy i ruchomy, który niekiedy w pobliżu brzegu nabrzmiewa i przepuszcza olbrzymie fale ciężkie i ciemne. Jak okiem sięgnąć roztacza się olbrzymie pole lodowe, puste, białe, najeżone kolosalnemi bryłami—wieczystą przeszkodą w podróży do bieguna.

*) Tłómaczenie „Przeglądu Lwowskiego“.

Posiedzenie delegatów „zjazdu monarchistów“.

Wczoraj, około godziny pierwszej w południe, członkowie 3-go zjazdu monarchicznego fotografowali się w ogrodzie Cesarskim, skąd śpiewając hymn, poszli do klubu kupieckiego. Tu o godz. 2-ej rozpoczęło się posiedzenie (nieogólne) delegatów pod przewodnictwem p. Gringmutha.

Rozpoczyna posiedzenie przewodniczący: «Przeżyliśmy niedawno sporo słodkich chwil, zachwycając się widokiem Dniepru i wracając ze śpiewem hymnu narodowego. Ale teraz, panowie, przejdę do porządku dziennego. Przeszłym razem jeden z mówców nie mógł do końca wypowiedzieć swej myśli. Mówię o przedstawicielu staroobrzędowców. Moim zdaniem — nie należy ich odtrącać, a przeciwnie, powinniśmy razem z nimi pracować dla dobra ogólnego. (Oklaski). Zabiera głos przedstawiciel staroobrzędców: «Przeszłym razem, panowie, nazwano tu heretykami nas, staroobrzędców! Ale przecież my jesteśmy także ludźmi rosyjskimi i gotowiśmy iść z wami bronić Cesarza i ojczyzny! Nikomu w Rosyi nie jest tak źle, jak staroobrzędowcom. Żydzi nawet, panowie, mogli budować swoje synagogi i jawnie się w nich modlić. Inaczej się rzecz miała z nami — heretykami! Nas jest 15 milionów! I myśmy się musieli ukrywać, musieliśmy cierpieć prześladowania. Ale pomimo wszystko, gotowi jesteśmy i teraz bronić z wami Cesarza i drogiej naszej ojczyzny». (Gorące oklaski). Przemawia książę Szczerbatow: «Prosiłbym zjazd, aby nasz Bank państwa nie podlegał zaborowi ze strony kapitalistów cudzoziemskich. Bank powinien służyć dla spraw wyłącznie przemysłu rosyjskiego! (Grzmot oklasków). Gringmuth informuje zebranych o pracach komisyi w sprawie połączenia wszystkich partyi monarchicznych. Komisya doszła do wniosku, że wszystkie partye prawicy powinny być połączone pod nazwą «głównego zarządu zjednoczonego narodu rosyjskiego». Siedlisko swoje miałby zarząd w Petersburgu.

Główni kierownicy, w liczbie 3-ch, mają być obierani na czas do następnego zjazdu wszechpaństwowego; przyczem jeden z nich jako prezes, wybierany bywa przez pierwszych dwóch tajnie. P. Gringmuth zwraca uwagę na dobre strony systemu tego. Wybiera się dwóch członków «wydziału» po jednym od «zebrania rosyjskiego» i od «związku ludzi rosyjskich». W imieniu komisyi przemawia p. Puriszkiewicz. Nie zaznajamiając słuchaczów ze szczegółami tego systemu, mówca zaczyna temi słowy: «Szanowne panie i panowie! Takie pismo wolnościowe, jak «Kijewskaja Riecz» ucieszyła się niezmiernie z wypadku, jaki się tu zdarzył na przeszłem posiedzeniu. Pragnie ona nadać temu specyalne znaczenie: «coś się u monarchistów nie klei i kończy się wszystko skandalicznie». Ale doskonale przecie wiemy...». Przewodniczący przerywa mówcy, prosząc go o przejście do porządku dziennego.

Książę Szachowskoj, jako przedstawiciel «ruskawo sobranja», nie zgadza się na taką centralizacyę partyi monarchicznych i dlatego oświadcza, że głosować nie będzie. Rozpoczyna się na ten temat dyskusya.

Ogólne posiedzenie delegatów przyjmnje ostatecznie następującą rezolucyę: «Wydział powinien być takim, jakiego utworzenie proponuje komisya».

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

Giełda petersburska.

7 października 1906 r.

4% Państwowa renta	70¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	353
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	223½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	405
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	414
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	346
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	167¾
„ Bransk. Relsk. Fab.	122
„ Putiłowsk.	88
„ Bakińsk. T-a Naftow.	465
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	8450
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	160
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	55
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	328
5% Pożyczka 1905 r.	88⅛
„ „ 1906 r.	84¼

Pod wpływem słabego usposobienia zagranicą z dywid. papierami słabe, przy końcu giełdy lepsze; z funduszami państwowymi stałe, z premiówkami mocne i ożywione.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Ażeby całą kijowską Publiczność obznajmić z

BRYLANTAMI LUCIOS

a także żeby dowieść, że są lepsze od wszelkich innych imitacyi, radzimy kupić każdemu i dlatego sprzedajemy pewną ilość swoich brylantów

ZA TRZY CZWARTE POPRZEDNIEJ CENY

Duża ilość tych prześlicznych kamieni, oprawiona w masywne pierścionki, broszki, kolczyki, szpilki do krawatów, spinki do mankietów, koszul i t. p. sprzedawanych po **4** ruble,

TYLKO NA KRÓTKI CZAS PO

3 Rub. za sztukę.

Przedtem **4** ruble.



3 Rub. za sztukę.

Przedtem **4** ruble.

Nasze poręczenie.

My ręczymy, że wszystkie sprzedane nasze kamienie zachowują swój połysk i że oprawa kompletnie odpowiednia. Nikt nie dowiedzie, że my kiedykolwiek odmówiliśmy zmiany kamienia, który niezupełnie się podobał.

Obstalunki pocztą

wykonywują się niezwłocznie i z nadzwyczajną akuratnością. Każdy z oznaczonych tu przedmiotów wysyla się po otrzymaniu 3 rb. 50 kop. Wysyła się także za zaliczeniem pocztowem, licząc za przesyłkę po 35 k. dowolnej ilości przedmiotów.

LUCIOS OF NEW-YORK

KRESZCZATIK 42. **KIJÓW.** **KRESZCZATIK 42.**



A97[2]

Nieocenione podczas lata, polecane przez lekarzy

NESTLE'A MĄCZKA DLA DZIECI

MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Oryginalne tylko w rosyjskiem opakowaniu z czerwoną etykietą głównego przedstawiciela p. **Fabiana Klingslanda.**

Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia.

A552—3

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

T-wa HENRY SMITH i Co.

w Kijowie,

poleca:

Kopacze do buraków Zdanowskiego „Talpa", najlepsze z dotychczas znanych po 35 rb.
Sieczkarnie angielskie Bentall'a 2 i 3 nożowe ręczne i konne.
Sieczkarnie bębnowe 3 i 4 nożowe ręczne i konne.
Szatkownice i szarpaki dla okopowin angielskie Bentall'a i niemieckie.
Gniotowniki dla ziarna angielskie Bentall'a.
Śrutowniki dla ziarna angielskie Bentall'a, Bamford'a.
Rozdrabiacze dla makuchów angielskie Bentall'a.
Młyny wertykalne angielskie Blackstona.
Młyny i śrutowniki niemieckie Kruppa. A993

Cenniki wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie i franco.



Gorsety Francine

Kreszczatik 5, I-sze piętro

Wróciwszy z zagranicy, przywiozłam ostatniej mody **Modele i Materyały**. Obstalunki wykonywam w 24 godz., z czem się polecam WW-ym Paniom

Francine

Kreszczatik 5, I-sze piętro. A987

Egz. od 1850 r.

Fabryka powozów

A. HERTEL

w Warszawie, Długa Nr 29.

Telefonu 2221.

A990



Fabryka posiada zapas powozów gotowych.

Kreszczatik Nr 27.

Handel futer Kantora

otrzymał z pierwszych rąk w wielkim wyborze:

futra, lisy, popielice, tchórze, bobry, kangury, kamczatskie kołnierze, karakuły i wszelkie futrzane kołnierze.

Przyjmuje do cerowania, podkurzania i wyrabiania wszelkie futra według specyalnej metody. A891

OGRODNIK POMOLOG W. J. Wajdlinger

były zarządzający zakładem p. K. Meyera, wypełnia wszelkie roboty tyczące się ogrodnictwa.

Za dobór owocowych drzewek otrzymał w 1906 r.

wielki złoty medal

od kijowskiego wydziału Towarzystwa Ogrodnictwa. O działalności i zdolności jego można się dowiedzić od prezesa kijowskiego T-wa Ogrodnictwa p. N. M. Burenkowa, Nabiereżno-Nikolskaja Nr 11. Mój adres: Kijów, Mało-Dorogożycka Nr 12. AA962

WIELKI MAGAZYN MANUFAKTURY

„DIEŁO"

A907

na rogu ul. W. Wasilkowskiej i Karawajewskiej d. Slinko

Telefon 1051.

Dieło wielki magazyn z najrozmaitszym asortymentem ruskich i zagranicznych manufaktur.

Dieło ma za zasadę zaopatrywać publiczność najpraktyczniejszymi i eleganckimi towarami po cenach tańszych, niż w innych magazynach.

Dieło mając wielki wybór towarów, poczynając od rzeczy najpotrzebniejszych do najzbytkowniejszych, nie ma konkurentów.

Dieło w każdym sezonie otrzymuje codziennie partye najmodniejszych towarów. Co sobota sprzedaż resztek.

Dom Handlowy Jedwabiami

G. I. FURMANOWA **Kreszczatik Nr 11,** obok giełdy,

otrzymał wielki wybór:

sukna francuskiego, welwetu angielskiego, aksamitu glassé flision, pluszu dla okryć.

Mnóstwo najnowszych jedwabnych i półjedwabnych tkanin na suknie i bluzki. Boa, halki i pasmanterye. Ceny stałe. A937

Moskiewska fabryka haftów

M. TIMASZEW i Co,

poleca w dużym wyborze: pokrycia na łóżka i poduszki, bieliznę damską, chustki do nosa, halki, gotowe bluzki wełniane, hafty (Broderies), walensieny i **ruskie koronki** i t. p. Sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie we własnym magazynie, Kijów, **Kreszczatik Nr 32.** A97[5]

TYGODNIK ILUSTROWANY

„NASZ KRAJ"

wychodzi we Lwowie co sobota.

Prenumerata w Cesarstwie Rosyjskiem wynosi:

Kwartalnie	rb.	3.—
Półrocznie	„	6.—
Rocznie	„	12.—

NUMER POJEDYŃCZY 30 kop.

W KIJOWIE ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:

Generalna Agentura Ogłoszeń „Dziennika Kijowskiego"

St. Orłowski

Annienkowska 6. Telefon 914,

a także Administracya „Dziennika Kijowskiego", ul. Prorezna Nr 9.



Fortepiany i Pianina

Fabryki „A. STROBL" w Kijowie.

Sprzedaż w cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem do 10 rb.

Żylańska № 27 Telefon № 185. 767

A. ZOŁOTNICKI

Kijów, **Kreszczatik 23,** naprzeciwko poczty, telef. 386.

Kupuje, według najwyższych cen, rozmaite starożytne przedmioty, drogie kamienie i perły. Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatik Nr 23, telefon 386. A896

Czesko-ruska mechaniczna fabryka pończoch

poleca w największym wyborze: **ciepłe kostiumy dla panów myśliwych, kurtki, ciepłą bieliznę, damskie spódnice, bluzki, kamasze, pończochy, rękawiczki, dziecinne ubranka puchowe, kaftaniki, kapotki** i inne.

Obstalunki przyjmują się pocztą i wykonywują się niezwłocznie. Specyalne kostiumy **do gimnastyki. Czeski magazyn,** W.-Wasilkowska 10.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna)Nr 9, róg Puszkińskiej.